Numer specjalny, poświęcony 25-ej rocznicy wymarszu z Krakowa Pierwszej Kompanii Kadrowej Legionów

Opłata uiszczona ryczałtem | *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 32 | *Warszawa, dnia 6 sierpnia 1939 roku* | *Rok III*



„Żołnierze!... Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi idziecie do Królestwa i przestąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła Armia Polska i pozdrawiam was, jako pierwszą kadrową kompanię".

I-szy Historyczny Rozkaz Komendanta Piłsudskiego do I-ej Kompanii Kadrowej przed wymarszem do Krakowa.

Testament

„Czeka nas... wielki wysiłek, na który my wszyscy nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczypospolita była największą potęgą, nie tylko wojenną, ale i także kulturalną na całym wschodzie".



„Polska jeżeli chce być silną nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennym życiu, w codziennych wspólnych kłopotach, w codziennym słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi być zjednoczona i Polska musi być jednością".



„Polska otoczona jest przez nieprzyjaciół, którzy czyhają na chwile Jej słabości, by Ją z powrotem w nicość obrócić, by znowu Ona stała się igraszką w ich ręku i polem wyzysku Jej sił, pracy i dobra na rzecz innych. Polska więc będzie potrzebowała żołnierza. A im pewniejszy, im sprawniejszy i zdatniejszy będzie ten żołnierz, tym bardziej będzie zabezpieczona swoboda Ojczyzny, tym łatwiejsza będzie praca pokojowa nad zabliźnieniem ran, zadanych przez długotrwałą wojnę, tym szybciej Polska posuwać się będzie na drodze postępu, wywalczając sobie pracą pokojową należne i poczesne miejsce wśród narodów".



„Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w spokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania Jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego, któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa naruszono nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo".



„Niech nie myśli wróg żaden czy nieprzyjaciel, że ziemię naszą znaleźć można bezbronną. Staniemy jak zawsze jeden obok drugiego, by dać za Ojczyznę życie".

JÓZEF PIŁSUDSKI: Pisma, mowy i rozkazy.

Tak mówi Wódz Naczelny

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski. Chodzi o ujęcie tego programu szerzej. Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało. Aby Polskę podciągnąć wyżej!"



Wódz Naczelny, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, jako major Legionów w czasie walk o Niepodległość.

*

„W Polsce każde określenie człowieka, każda kwalifikacja bez względu na jego stan majątkowy, bez względu na jego zamożność lub ubóstwo, bez względu na to, czym on się zajmuje -- każda kwalifikacja musi się zaczynać od jednego: --

czy to jest dobry Polak, czy nie!

Czy to jest dobry Polak w rozumieniu wypełnienia swego obowiązku w stosunku do Ojczyzny, w stosunku do Polski.

To jest ten pierwszy stopień, na którym każdy Polak w swym społeczeństwie musi stanąć i który mu dopiero daje prawo do szacunku dla niego, jako dla godnego człowieka".

*

„...Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, jak społeczeństwo nasze, jak naród nasz żyje w czasie pokoju. Nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i niekończącej się niezgody i gderliwego pieniactwa. Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego, według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są konieczne dla Polski!"

(Z przemówień Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza).



Hej, Strzelcy, wraz!

Nad nami Orzeł Biały

Na szlakach



„... Maszerują strzelcy, maszerują!“ — huczy piosenka na wsi, do której wkracza, po trudach całodziennej walki, oddział żołnierzy - Legionów J. Piłsudskiego. Znajdą tu oni serdeczne przyjęcie, wszystkie drzwi się przed nimi otworzą, serca bić będą jednym rytmem. Na koniec zaś wieś ta da im co najlepszych swych synów, którzy odtąd dzielić już będą wszystkie smutki i radości legionowej braci...

Wiejskimi drożynami wśród rozległych pól, bagien, borów i zagajników szli dniami i nocami na spotkanie z wrogiem. Nie był groźny dla nich żaden trud, nie znali przemęczenia. Różnolicie odziani, kiepsko uzbrojeni, odmierzali kilometr za kilometrem, gotowi w każdej chwili do podjęcia walki. Mówił o tym ich wzrok, płonący ogniem zapału i męstwa.





Miło jest odpocząć w cieniu rozłożystego drzewa, po kilkugodzinnym marszu. Droga jeszcze przecież do celu daleka, trzeba więc siły oszczędzać. Jest ich tylko garstka, toteż wszyscy są potrzebni. Nie może lec poza frontem żaden. Chyba z ran, zadanych im podczas boju przez wroga...

Komendanta

A przeciw nam
Śmiertelny stoi wróg

„...Przybyli ułani pod okienko!... — nucą wesoło dziewczęta po chatach, słysząc tętent kopyt końskich wjeżdżającego do wsi patrolu kawalerii legionowej. Radują się ich serca, boć przecież ułani, to chłopcy malowani. Wszyscy na schwał, czupurni, zawadiaccy, pobrzękujący raz po raz szabelką, której razy poczuł już wróg niejednokrotnie...





Pożałowania godny jest widok artylerii legionowej, zwłaszcza w pierwszych jej początkach. Stare pudła — pukawki, rozklekotane wozy, oto jej istotny obraz. Ale i to się przydało na wroga, któremu dziś już możemy pokazać potężne haubice i armaty, oraz najnowocześniejszy sprzęt artyleryjski. Groźnie ona też zawarczy, wyrzucając ze swych paszcz szerokich śmiercionośne ładunki, gdy tylko zajdzie potrzeba...

Przed Legionami przeszkód, trudów i przeciwności moc. Piętrzą się one na każdym kroku. Najwięcej jest ich w terenie. Trzeba przecież równie dobrze wspinać się na szczyty Karpat, jak i przeprawiać się przez rzeki. Moment takiej właśnie przeprawy Legionów przez rzekę przedstawia nam zamieszczona obok fotografia.



Granice Rzeczypospolitej szablą wyrąbali

Dwadzieścia pięć lat mija od tej pamiętnej chwili, gdy nad całym światem rozgorzała łuna pożogi wojennej.

1 sierpnia. — Mobilizacja! Austro-Węgry Rosja, Niemcy stają do walnej rozprawy. Wojna jest nieunikniona, bić się będą nasi zaborcy. Jakiż stąd wniosek dla nas, dla Polaków. Nikt się o nas nie troszczył — głucho było o Polsce, tylko sztaby interesowały się, ile żołnierza dadzą dawne ziemie polskie.

Ale był jeden człowiek, który myślał za nas wszystkich, który w snach swych widział Polskę silną i potężną. Józef Piłsudski. On jeden pojął, że na zegarze dziejowym wybiła godzina czynu.

Gdy ogół Polaków zaskoczony nawałą doniosłych wydarzeń nie zdawał sobie sprawy z wagi chwili, Józef Piłsudski budował już pierwsze zręby niepodległości — zalążek armii polskiej. Na 1 sierpnia wyznaczone było otwarcie letniej szkoły Związku Strzeleckiego, na które zjechało stu ludzi z trzech zaborów, ludzi oddanych ślepo wielkiej idei i Komendantowi. Nastały dni gorączkowych przygotowań.

Utworzona w grudniu 1912 r. z inicjatywy Józefa Piłsudskiego Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych Galicji i Królestwa, w przewidywaniu wybuchu wojny światowej wydała odezwę proklamującą czynne wystąpienie narodu polskiego przeciw Rosji.

Odezwa Związku Chłopskiego głosiła — **„bracia, w naszych twardych rękach jest przyszłość Polski. Chłopskimi i robotniczymi rękami musimy ją wywalczyć“!**

Wybuch wojny austriacko-serbskiej stał się zapowiedzią wojny światowej trzech naszych zaborców. Fakt ten stawiał na porządku dziennym spraw europejskich zagadnienie polskie. Ale rozumiała to nieliczna część społeczeństwa polskiego, ta właśnie, która poszła za Józefem Piłsudskim w bój, aby zdobyć szacunek dla oręża i żołnierza polskiego.

Na zebraniu w Krakowie wobec powagi chwili wezwano wszystkie organizacje wojskowe do podporządkowania się Józefowi Piłsudskiemu. W kilka dni później Pierwsza Kadrowa przekracza granicę pod wodzą Komendanta. Walą się rosyjskie słupy graniczne. Powstaje zbrojny czyn Polski.

O tych pamiętnych chwilach w swoim rozkazie na pierwszą rocznicę wojny Józef Piłsudski powiedział: **„Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, by w czasie gdy na żywym ciele naszej ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tym brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach na które miecze rzucano, zabrakło szabli polskiej!“**

W pierwszych dniach sierpnia garstka licho odzianych żołnierzy z orłem białym na maciejówkach poszła w bój z przeważającymi siłami wroga. Poszli z wiarą w zwycięstwo wielkiej sprawy i zwyciężyli szerząc sławę polskiego oręża. Prowadził ich geniusz Wodza.

Minęło 25 lat. Testament Wodza został spełniony. Polska jest zjednoczona, wielka i potężna. Ma najświetniejszą armię w Europie, otoczoną miłością całego społeczeństwa. Ma silną władzę. Prowadzi politykę mocarstwa, budząc swą niezłomną i spokojną postawą podziw całego świata. Następca Józefa Piłsudskiego — Marszałek Śmigły-Rydz prowadzi nas ku wielkości, na którą skazani jesteśmy.

W chwili gdy powiew historii przechodzi nad nami, gdy stoimy w obliczu doniosłych wydarzeń, Polska jak długa i szeroka stała się wielkim obozem warownym. Chcemy pokoju — ale gdy wróg narzuci nam wojnę, jak przed 25 laty pójdziemy naprzód za Wodzem, aby znowu obalić słupy graniczne, wyzwolić braci z niewoli i odebrać odwiecznie polskie ziemie. Hasłem naszym może być tylko — zwycięstwo, tak uczy nas historia.

JAN SZCZAWIEJ

PIŁSUDSKI

I.

Czarna noc dookoła, wiatr po lesie świszcze,
Nad mogiłą powstańczą pochylił się krzyż,
Po wolności zostały popioły i zgliszcza,
O, kraju nieszczęśliwy, a ty ciągle śpisz!

Białe okna we dworze, światło z okien bucha,
Przy muzyce wesołej odbywa się bal,
A jeszcze wczoraj krwawa trwała zawierucha,
O, spal się, serce moje, ze wstydu się spal!

Przy lesie po Krakowem chłopska wieś przysiadła,
Północą tu po rosie gra samotny róg:
To nie jest nabożeństwo, nie martwe widziadła,
To żywi, prości ludzie i prawdziwy pług.

Noc czarna dookoła, w chatach rosną dzieci,
Latem kołyski wiszą u wiekowych drzew,
Już niedługo — a łuna do okien zaświeci,
Już niedługo wolności rozlegnie się zew.

II.

To byli zapaleńcy, szaleni i młodzi —
Z robotniczych poddaszy i spod chłopskich strzech,
Oni jedni wierzyli, że się ich nie zwodzi,
Choć wkoło drwiny kłuły i szyderczy śmiech.

— Z niczego — im mówiono — chcecie tworzyć wojsko,
To przekorna zabawa, niepoważny żart,
Nareszcie jest spokojnie i błogo i swojsko,
I więcej dla nas spokój od walki jest wart.

I rozlegał się cichot zażywnych działaczy,
Narodowych proroków, wielbiących swój trzos:
— Piłsudski? Cóż on może? Co on tutaj znaczy?
Właśnie taki, nie inny, pisany nam los.

A oni z bronią w garści, w strzeleckim mundurze,
Chodzili na ćwiczenia nocną porą w las —
... A może się ojczyźnie w czymkolwiek przysłużym,
A może tylko grób żołnierski czeka nas.

III.

Dumnie wznosi się Wawel. Świt na wzgórzu stoi.
Krakowskie Oleandry toną w sinej mgle.
Strzelecką wiarę w zwartej kolumnie i zbroi,
Komendant dziś do walki na śmierć i życie śle.
Dudnią strzeleckie kroki. Oddala się Wawel,
Coraz bardziej graniczny przybliża się słup.
Dzwon historii uderzył i sen stał się jawą,
I oto pył niewoli otrząsamy z nóg.

Oto graniczne słupy padają na zawsze,
I młody żołnierz polski w krwawy idzie bój,
Już nam i życie milsze, i niebo łaskawsze.
I Polska nam już świta, o Boże-ż ty mój!

Komendant nasz na przedzie, mundur na nim szary,
Za nim strzeleckie wojsko i cały polski lud,
I nikt nie złamie naszej gorącej, wielkiej wiary,
Że Polskę dźwignie z martwych żołnierski, krwawy trud.

Siła wsi — to zjednoczenie i organizacja społeczno-zawodowa

We własnym, dobrze zrozumianym interesie, każdy Prenumerator winien nie tylko czytać „Wieś Polską“ sam, lecz zachęcać również do tego swoich znajomych.

Gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki

Minister Spraw Wojskowych.

Mobilizacja strzelecka

Upalny dzień czerwcowy. Strzelecka wyprawa nad brzegi Rodanu pod Bellegarde, w okolicy Genewy.

Praca w terenie sekcji strzelczyń genewskich — użycie mapy, strzelanie z broni krótkiej.

Jeden z wielu, gorący dzień beztroski.

Rozmowy o tej niewiadomej przyszłości, pewno dalekiej. „A gdyby tak było, to co my robić naprawdę będziemy"? — nieśmiertelne pytanie koleżanek, przejętych swą pracą a niepewnych, czy będą do niej powołane. Wkrótce już zasilą szeregi ofiarne strzeleckich zwiadowczyń.

Pod wieczór powrót pełen śmiechu i pieśni.

Gare de Cornavin. — Jakieś okrzyki — grupy ludzi, skupione nad świstkami papieru.

„Assasinat de l'archiduc"...

„Serbowie zabili arcyksięcia austriackiego". Chwila zaskoczenia, podniecenia. Czy to „coś" nie nadchodzi? Wojna?

Potem znów dnie bez troski, mimo pomruków nadciągającej burzy, których zrazu nie rozumiemy.

Napięcie wzrasta jednak z tygodnia na tydzień.

W szybkim tempie zbliżają się wielkie zdarzenia. Uświadamiamy sobie to powoli, lecz nic do końca nie zmienia zwykłego trybu życia naszych skupień strzeleckich, oderwanych od kraju.

Pod koniec lipca, w atmosferze dalekiej jeszcze od wojny, wyjeżdżam z Genewy na kurs letni szkoły oficerskiej związków strzeleckich, od dawna zapowiedziany.

Wiedeń — całkowita zmiana położenia.

Tłum szturmem bierze wagony. Twarze w ogniu, oczy w gorączce; miny — świat cały się nie oprze. „Mobilmachung", „Krieg". Entuzjazm chyba szczery. „Zbijemy Serbów". „Precz z Rosją".

Kurczę się w kącie przedziału, ja — „poddany rosyjski". Rewizja dokumentów. Żandarmi. Do mnie przecisnąć się nie mogą. Pociąg rusza. Byle dojechać do Krakowa.

Melduję się w Komendzie Głównej. Do „Oleandrów" na szkołę letnią. Idą wielkie wypadki. Kurs oficerski pod znakiem zapytania. Gorączkowa krzątanina w Komendzie Związku, w oddziałach.

Przydzielony w zasadzie na szkołę letnią, obejmuję „tymczasem" dowództwo kompanii robotniczej w krakowskim Związku Strzeleckim. Jakieś „personalne przesunięcia". Nazajutrz znów dostaję dowództwo kompanii szkolnej na kursie oficerskim. Belina, dowódca kompanii, odszedł ze szkoły na jakieś tajemnicze zadanie.

Nie mogę się porozumieć z rodziną za kordonem, mobilizuję resztki swej fortuny i ekwipuję się w „szykowny" leciutki drelich strzelecki — „na szkołę letnią".

W Komendzie coraz więcej podniecenia, gorączki i ruchu. Śledzę z ubocza — ze swego stanowiska dowódcy kompanii szkolnej. Widać po pracy Komendy Głównej, że zbliża się zasadniczy, poważny zwrot. Ob. Józef, ob. Gustaw — urzędują bez wytchnienia. Wreszcie decyzje: połączenie Związków i Drużyn Strzeleckich (30 lipca) i zapowiedź mobilizacji strzeleckiej. Była ona przewidywana od paru lat w związku z napiętym położeniem międzynarodowym. Przygotowania, plan, zrobiono już w r. 1912 czy 1913. Obecnie jednak warunki stworzyły nowe okoliczności, stąd liczne trudności.

Czas wakacyjny „kadry" związkowe i drużyniackie, złożone głównie ze studentów i rozproszone po całym kraju. W obu organizacjach na szczęście szkoły letnie już pod bronią (razem do 400 ludzi).

Dotkliwie odbija się okoliczność, że mobilizacja armii austriackiej obejmuje pewną ilość naszych „szarż". Przed wielu oficerami i podoficerami strzeleckim staje alternatywa, gdzie stanąć na wezwanie. Czy iść razem ze swoimi, łamiąc rozkaz stawiennictwa mobilizacyjnego, co groziło poważnymi represjami. Nie zawahali się niektórzy, mimo groźnej odpowiedzialności, postawić wyżej obowiązek organizacyjny (Herwin, Piątek i inni); byli tacy, którzy zaskoczeni daleko od kraju mobilizacją austriacką, przy najbliższej sposobności przeszli do oddziałów strzeleckich (np. Pększyc-Grudziński). Niewielu w tym czasie udało się wycofać z oddziałów austriackich legalnie.

W pierwszych dniach położenie jednak pod tym względem było dla Komendy Głównej ciężkie. Okoliczności całkowicie obaliły obliczenia i mobilizacja strzelecka musiała elastycznie przystosować się do trudnych warunków.

W wyniku tego nie objęła ona w pierwszej chwili i od razu szerokich mas, na które można było liczyć wobec wielkiego rozmachu i zasięgu roboty organizacyjnej ostatnich lat.

2-go sierpnia zostaję wezwany do Komendy Głównej. Melduję się u Komendanta Głównego i Szefa Sztabu. Lada dzień ma wybuchnąć wojna rosyjsko-austriacka. Zapowiedź wyjścia w pole, będę do tego wyznaczony jako jeden z pierwszych. Już patrol nasz działa po tamtej stronie.

Ma być utworzona kompania i ja obejmuję jej komendę. Miał (mówi Komendant Główny) kompanią dowodzić Herwin, lecz jako oficer austriacki, który zamiast się zgłosić na mobilizację austriacką jest z nami, nie może być użyty na tym stanowisku. Objąć dowództwo musi Królewiak. Wybór padł na mnie. Potem w Królestwie dowództwo przejdzie na Herwina, a ja obejmę inną funkcję. Zadaniem moim będzie przejść granicę przed rozpoczęciem wojny i działać samodzielnie w straży przedniej innych oddziałów.

Dowódcami plutonów mają być... Tu melduję, słysząc nazwiska, prośbę o przydział jednego przynajmniej oficera, którego znam. Komendant Główny zgadza się. Proszę o przydział mego najbliższego współpracownika z Genewy, ob. Kruka. W ten sposób ustalono skład oficerski kompanii kadrowej: dowódca — ja, w przyszłości Herwin; dowódcy plutonów — Herwin, Bukacki, Krok, Kruk.

Wyszedłem podniecony i przejęty — znów „zadanie samodzielne". Więcej ten fakt pochłaniał mnie może, niż jasne zdanie sobie sprawy z taktycznego sensu zadania.

Następnego dnia (3 sierpnia 1914 r.), kompania zostaje uroczyście zorganizowana w Oleandrach. Powstaje z uczniów oficerskich szkół Związku i Drużyn Strzeleckich. Wybrano nas Królewiaków, w tym wielu studentów, nawet z głębi Rosji. Po południu pod dowództwem Burhardta-Bukackiego przymaszerowuje także oddział (70 kilku ludzi), wybrany ze szkoły Drużyn Strzeleckich.

Stajemy naprzeciw siebie. Następuje akt zbratania odrębnych organizacyj, co do wspólnego celu dążyły oddzielnymi drogami. Komendant Główny mówi do nas jędrnie i serdecznie. Koniec rozbicia wysiłków, jedno wojsko narodowe musi istnieć. My, pierwszy oddział kadr tego wojska, mamy dowieść jego zalet. Wskazuje Komendant jakie mają one być, mówi o dowódcy, o stosunku do żołnierza. Każdy z nas, dowódców, musi dowieść w polu, czy słusznie mu zaufano. Komendant zamienia z Bukackim odznakę strzelecką na drużyniacką. Wszyscy będziemy nosili wspólny znak — strzeleckiego orła.

Wyznaczenie szarż. Podział między plutony i sekcje, w których znaleźli się przemieszani związkowcy i drużyniacy. Zdaję raport Komendantowi Głównemu. Pierwsza kompania kadrowa została utworzona. Odmarsz na kwatery w pobliżu.

Nocleg w gmachu teatralnym.

Od rana porządkowanie i uzupełnianie ekwipunku, ćwiczenia — w gorączce oczekiwania rozkazu wymarszu.

Dokoła w Oleandrach ruch oddziałów strzeleckich, które co chwila nadchodzą z różnych stron: mobilizacja nasza idzie z gorączkowym pośpiechem. Na nas „wyznaczonych" już patrzą to z radością, to z poważną i cichą sympatią. Ten i ów próbuje jakby się dostać do nas, przemycić lub uzyskać pozwolenie.

Kompania moja uzbrojona w manlichery, wyekwipowana dostatecznie, z naszych oddziałów najlepiej przygotowana do pola, liczy przeszło 150 ludzi.

Atmosfera oczekiwania, przygotowań do „wymarszu na wojnę", świadomość że „my pierwsi idziemy", ćwiczenia, wiodące do wyrównania drobnych różnic w komendzie czy zwyczajach ćwiczebnych — szybko prowadzą do zgrania się kompanii i wiążą nas wszystkich w jeden, spojony serdecznym, koleżeńskim uczuciem, zespół żołnierzy.

Komendant Główny poddaje nas próbie: 5-go sierpnia o świcie alarm. W gwałtownym pośpiechu zbieramy się i w kilkanaście minut kompania gotowa. Raportuję gotowość Komendantowi Głównemu. Odmarsz. Ruszamy przez bramę, mijamy Komendanta Głównego i Szefa Sztabu, którzy bacznie i poważnie nas lustrują w marszu. Kompania czuje, że to już. Wtem rozkaz — zwrot na Błonia pod kopiec Kościuszki, przeprowadzić ćwiczenia. Stwierdził Komendant Główny, że jesteśmy oddziałem, który jest gotów i żaden z chłopców się nie zawaha. Po ćwiczeniach powrót i żale, że wymarsz się odwleka.

*

6-go sierpnia 1914 wymarsz kadrówki.

Jeszcze jedna noc „na scenie" w Oleandrach spędzona w półśnie; co pewien czas otwieram oczy; nikłe światełko lampki, dziwacznie poskręcane ciała kadrowców, tu i ówdzie pogwizdy i chrapania.

Koło drugiej szarpnięcie za rękę: rozkaz pisemny Nr. 63 do ob. Zbigniewa, Komendanta I-szej Kompanii Kadrowej.

„Kompania Wasza ma być zebrana na placu zbiórki do wymarszu dzisiaj o godzinie 3.

Zbiórka winna być dokonana cicho i bez rozgłosu. Szef Sztabu Gł. Józef 6 sierpnia 1914 r., godz. 1-sza."

Alarm, dowcipy i przypuszczenia, że pewno jeszcze jedna próba. Zbieram kompanię o godz. 3-ciej. Rozdział żywności (konserwy, chleb).

Komendant Główny wzywa na odprawę.

Maszerować na Miechów przez Michałowice. Wyjaśniać sytuację. Po nas w dzień, dwa, pójdzie Komendant z resztą oddziału. Przy kompanii patrol konny, będzie ją poprzedzał swym wywiadem. Nic pewnego o nieprzyjacielu; większych sił w pobliżu, zdaje się, nie ma — wiadomość od patrolu Beliny sprzed 2 dni. Po zajęciu Miechowa przesłać raport, dostanie go austriacka komenda w Krakowie; podpisać jako porucznik, używać tego stopnia w stosunkach w Austriakami.

Wyżywić kompanię pomoże ob. Litwinowicz. Z kompanią idą ponadto obywatele do roboty cywilnej; ob. Tor — zajmie się utworzeniem władzy cywilnej w Miechowie. We wszystkich sprawach z ludnością cywilną porozumiewać się z nimi.

(Dokończenie na str. 13-ej).

Żyje w sercach chłopskich

W nr 131 „Polski Zbrojnej" ukazał się piękny reportaż poświęcony pamięci Marszałka Piłsudskiego. Reportaż ten zamieszczamy w całości.

Było to w ubiegłym roku. Korzystając z pięknej pogody i wolnego czasu, wyjechałem na dawny szlak walk legionowych, by je po latach jeszcze raz zwiedzić.

Podróż ta — to nieprzerwany ciąg wspomnień przede wszystkim chłopskich o Komendancie. Wspomnień zdawałoby się nie uzewnętrzniających się, lecz jednak przechodzących już, jak to mieliśmy możność stwierdzić, na młodsze pokolenie, zamieniających się powoli w legendę, nie pozbawianą jednak sedna prawdy historycznej.

Ciekawe było stwierdzenie, iż nawet w tych miejscowościach, gdzie Komendant przebywał tylko przez jedną noc i to często, zwłaszcza w czasie wielkiego odwrotu spod Dęblina, od wieczoru do świtu, gdzie po prostu czasu nie stawało na dokładniejsze przyjrzenie się, nawet w takich miejscowościach ludność pamięta pobyt Komendanta i wskazuje Jego kwaterę. Tak było w Majkowie, w Bodzentynie, na Świętej Katarzynie, tak było w Brudzowie, Borczynie, w Górach, Tochołowie itd.

TAM, GDZIE STANĘŁA JEGO STOPA.

A cóż dopiero mówić o Małopolsce, zwłaszcza Podhalu, gdzie Komendant i strzelcy byli już znani z czasów przedwojennych. Tam przecież nie ma wprost mieszkańców, którzy by nawet nie pytani, nie rozpoczynali opowiadań o swoich wsiach od wspomnień o pobycie w nich Komendanta... Bo to, proszę panów, nasza wieś, to sławna. Tu był Komendant Piłsudski, a kościół nasz to jeszcze Jagiellonów pamięta... A jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż na terenie Małopolski prowadzone są w szkołach kroniki szkolne, w których notuje się wszelkie ważniejsze wydarzenia w danej miejscowości, to ileż tam skarbów może odnaleźć historyk, zajmujący się dziejami Komendanta i Legionów!

Stanąłem na szczycie wzgórza. Nazwa jego „Boża Męka". Na stoku szeroko rozłożona wieś Paczółtowice, w dali zaś kraj dziwnie wyglądający, postrzępiony miejscami wysoko ku górze strzelającymi skałami, pozbawiony lasów i drzew, bez żadnych, widocznych z tej odległości, odznak życia ludzkiego. Tu Małopolska — tam Królestwo, województwo kieleckie.

Obejrzałem się w stronę Krakowa i nim wzrok zdołał w ogromie horyzontu wyszukać mgliste zarysy Wawelu, już spoczął na potężnym masywie kopca na Sowińcu, by dalej za nim ujrzeć kopiec Kościuszki i dopiero w końcu zarysy Krakowa.

W tyle zaś za mną, patrząc w stronę Krzeszowic, widoczna przez przecinki leśne, rysowała się jak biała linia szosa asfaltowa, łącząca Kraków z Zagłębiem.

Stałem na historycznym szlaku.

NA HISTORYCZNYM SZLAKU SIERPNIOWYM.

Toć tą drogą przed laty dwudziestu pięciu, w dniu 7 sierpnia 1914, o zmroku nadciągała tu kolumna strzelecka obywatela Zosika Tesaro, wraz z którą maszerował Obywatel Komendant Główny „Mieczysław", Józef Piłsudski, ze swym zastępcą i szefem „Józefem", Kazimierzem Sosnkowskim i sztabem. Trzy kompanie strzeleckie. W ślad za nimi prowadząc transport broni, nadciągały dalsze dwie kompanie obywatela Norwida Neugebauera. Tu właśnie, pod tymi Paczółtowicami, gdzie świeża jeszcze nieporosła trawa zapomnienia, rozciągała się ścieżyna rosyjskich objeżdczyków — kolumny te miały przekroczyć granicę, stanąć jako strona walcząca i gospodarze na swej ziemi, by światu przypomnieć i wołać, że Polska żyje — nie zginęła. Prawdziwa droga dziadów naszych — droga powstańcza — droga Komendanta.

Zeszedłem do Paczółtowic, by od ludności miejscowej usłyszeć, jak ten przemarsz się odbył, jak wyminięto granicę dawną. Zatrzymałem się koło szkoły, wyszedł jej kierownik i rozmowa się potoczyła:

— Tak szli tędy przez parę dni, przeważnie nadchodząc tu wieczorami i nocami, mijając granicę. A pierwszego dnia przyszedł tu Komendant, nie pomnę już, lecz tak mi się wydaje, że tu w szkole nocował i rano ruszył dalej ku Przeginl.

Wtrąca się do rozmowy jakaś kobiecina:

— Dyć, panie, oni nocowali tam zaraz za kordonem w Racławicach, tam przecie mieli swoją komendę, która im jedzenie przygotowywała. Oj, ile to ich było, ale ludzie chętnie dawali co mieli, bośmy sie cieszyli, co nasi idom bić Moskola...

Pytam tej kobiety, czy pamięta, jak tędy szedł Marszałek Piłsudski.

— Nie, nie widziałam, bo musiał chyba iść nocą, tak jak oni wszyscy, ale ludzie mówili, co On tędy przechodził, a potem od Czubrowic to sie na Pieskową Skałe zwrócił. U nas w Racławicach był tylko jeich komendant, co to pilnował, aby im jeść ugotować, a i wozy z kuńmi rychtować, bo wieźli ze sobą dużo flint i nabojów.

DROGA CHWAŁY.

Tak rozmawiając, zeszliśmy w dolinę potoku Czubrówki, gdzie dawniej między wsiami Paczółtowice a Racławicami, leżącymi już w województwie kieleckim, rozciągała się granica austriacko - rosyjska. Tu zatrzymali się koło ruin mostu, z którego pozostały tylko murowane nadbrzeża, i jeszcze widoczna, dzisiaj używana jako przecinka leśna — dawna droga strażników rosyjskich.

— Oto ten mostek, przez który przechodzili, by się dostać do Racławic...

Droga chwały — droga Komendanta.

W CHŁOPSKIEJ CHACIE.

Po parogodzinnym pobycie w Bodzentynie, gdzie stwierdziliśmy, iż kwatera Komendanta w plebanii uległa zniszczeniu wskutek pożaru — wyjechaliśmy do Świętej Katarzyny, by tam jeszcze odnaleźć kwaterę Komendanta, w której spędził On parę godzin w czasie odpoczynku swoich oddziałów w tamtejszych lasach.

Według danych historycznych, Komendant zarządziwszy bardzo wczesny odmarsz z Bodzentyna (jeszcze przed świtem), zatrzymał następnie swoje oddziały w lesie tuż za klasztorem, gdzie wydane zostało im śniadanie. Komendant zaś zatrzymał się, jak pisze o tym w swoim pamiętniku gen. dyw. Kasprzycki, w pierwszej chacie za klasztorem, gdzie spędził parę godzin w towarzystwie nie tylko swego sztabu, lecz i paru austriackich oficerów Polaków z półbaterii i szwadronu, które to oddziały przyłączyły się w czasie odwrotu do 1 pułku Legionów.

Poszukiwanie tej chaty zapowiadało się dość trudno. Zapytywana w klasztorze ksieni, nic nam nie mogła powiedzieć, ponadto iż w tej okolicy kręciły się odcięte oddziały kozackie, które często nachodziły klasztor w poszukiwaniu za żywnością.

Dopiero za klasztorem po wyminięciu paru nowych chat, natrafiliśmy na jakąś starą chałupinę w otoczeniu również starego sadu i co najważniejsze leżącą już w obrębie lasu. Przeczucie mówiło nam, iż znaleźliśmy się na dobrej drodze.

Była to niedziela, dzień wprawdzie słoneczny, lecz zimny, toteż ze zdziwieniem ujrzeliśmy małą dziewczynkę, ubraną w jakieś perkaliki. W izbie przywitał nas gospodarz p. Franciszek Teliga, gościnnie zapraszając do zajęcia miejsca

Władysław Orkan

Werbunek

W książce wielkiego syna wsi Władysława Orkana, zatytułowanej **„Wskazania"**, znajduje się opowiadanie: **„Werbunek na Podhalu"**. Poniżej zamieszczamy część tego opowiadania.

Stojąca u wrót w r. 1912 wojna z Moskwą kazała pomyśleć o stworzeniu polskich wojskowych organizacyj. Ruszyło się, co żywe, gorętsze — i Podhale nie ostało wtyle. Powstałe w owym czasie „drużyny podhalańskie" nawiązywały charakter swój do tradycyj tej ziemi. Święto rocznicy rebelii chochołowskiej, ów głośny zjazd w Chochołowie, jak i w tymże roku 1913 obchód w Nowym Targu konstytucji 3-go maja, pozwoliły stwierdzić szybki i piękny wzrost drużyn. Do tysiąca chłopców, jak las świec jarzących, stanęło w szeregach na rynku nowotarskim.

Topniejące, jako się zdawało, chmury konfliktu zbrojnego osłabiły rozpęd zaczątkowy. Gdy miano nad utworzeniem z drużyn pogotowia zbrojnego zacząć pracę, zaszły wypadki niespodziewane — wojna i pierwsza faza jej: mobilizacja. Z Podhala pobrano i powołano do armii wszystko, co jeno z bronią miało styczność. Rozbito przez to drużyny. Około dwustu najmłodszych poszło ze Strzelcami.

Aże gruchnęła nowina, że tworzą się legiony. Na Podhale przybył Włodzimierz Tetmajer jako komisarz wojskowy, celem przeprowadzenia werbunku. Do dziedzin rzucił manifest porywający. — Zaczem biura werbunkowe rozpoczęły w promieniach swych pracę — jedno na skalnem, drugie na dolnem Podhalu.

Mimo, że czas był niedogodny — prawie najgwałtowniejsza zbiórka owsa — mimo, że mobilizacja już emigracją za morze na poły wyludnione wsi do reszty z chłopów wypleniała, to jednak nie było dziedziny tak lichej, którаby bodaj kilku, kilkunastu chłopców ochotników, ostatek swej możności, do legionów nie zgłosiła. I gimnazjum nowotarskie, sama prawie góralska młódź, dało pokaźną liczbę ochotników.

Niezapomniany mi zostanie dzień asenterunku zwerbowanych — w Czarnym Dunajcu. Trzystu chłopców z okolicy stawiło się tu „do miary". — Na placu przed piętrowym budynkiem szkolnym, w którym odbywa się przegląd, gromada kobiet, matek i sióstr, które ściągnęły za swoimi. Jakaś stara kobiecina patrzyła załzawionymi oczyma w okno pierwszego piętra, gdzie „odebrani", wychylają się, huczą na cały rynek:

„Pójdziemy se dołu, ej, dołu ku dolinie —
Kozda nasa kulka wraha nie ominie"...

Z chlipaniem połyka łzy, staczające się po bróździach lic, wreszcie, nie mogąc się zsilić, wybucha głośnym szlochem.

pamięć o Komendancie

przy małym stoliczku, stojącym koło okna, wychodzącego na las.

Do tematu podeszliśmy bardzo ostrożnie.

— Gospodarzu, czy byliście tu w czasie wojny w roku 1914?

To pierwsze pytanie, niejako wstęp do dalszej rozmowy, uwarunkowanej od odpowiedzi. Po otrzymaniu odpowiedzi pozytywnej, pytamy dalej:

— A były tu w tych lasach jakie walki?

— E, chyba nie. Byli tu kozoki, oj dużo krzywdy narodowi wyczyniły.

— A były też i Legiony: Przyszły od Bodzentyna i tu sie zatrzymały w tym lesie, a Pan Marszałek to u mnie, tu, przy tym stolicku, obiad zajadał.

Wtedy to jeszcze do niego mówili Panie Komendancie. Do mnie mówił, kobite moją pocieszał i najwięcy to ze swojemi oficerami rozmawiał i śmiał się.

— A gdzież wojsko stało? — pytamy.

— A tu podle chałupy, w ogrodzie, w lesie, a na drodze to jeich obozy stały i chyba tak mi się widzi, austriackie armaty i konnica.

— A czy w chacie, tu razem z Panem Marszałkiem, byli też jacy austriaccy oficerowie?

To pytanie zdaje się być nieco za trudne dla naszego gospodarza, bo zastanawia się, pociąga nosem, trochę gestykuluje i wreszcie mówi:

— Chyba nie, panowie, bo oni tu wszystkie mówiły po naszemu i tylko jeden od tych armat musiał być chyba żydem, bo jakoś go nie mogłem zrozumieć. A i Pan Marszałek to do niego mało co mówił, tylko najwięcy to śwargotał z nim taki jeden wysoki, co to okulary nosił i wszyćkie do niego mówili obywatelu Szefie.

— A gdzie potem poszli?

— A byli tu, jakem mówił, z parę godzin i po tym to poszli na Górno i tam się bili. A Pan Marszałek jak odchodził, to mi rękę podał i jeszcze raz moją kobitę pocieszał, żeby sie nie boła, jak przyjdą Moskole, bo i tak długo tu nie bedom.

Tu gospodarz spojrzał na swoją rękę, jak gdyby szukał na niej jeszcze śladów uścisku Komendanta, a twarz mu przy tym promieniała i wesoło się uśmiechał do tych swoich wspomnień. Wreszcie zakończył niespodziewanie:

— Wojnę przeżył, a teroz Go nima, a przecieć stary jeszcze nie był!

Spoważniały twarze.

TU POD ULINĄ MAŁĄ WRZAŁ BÓJ.

Mknąc naszym Fiatem z dużą szybkością po dobrej drodze z Miechowa i następnie niewielki kawałek polnej drogi, popychając samochód — dostaliśmy się w niedzielne popołudnie do Uliny Małej. Okolica bardzo ciekawa, tym bardziej dla nas, którzy jechaliśmy tu dostatecznie przygotowani dla ustalenia kwatery Komendanta.

Przed oczyma przewija się kraj pagórkowaty, miejscami poprzerzynany dość wąskimi dolinkami potoków, w których głównie mieszczą się osiedla, między innymi również i Ulina Mała. Niestety, nie ma już lasów, które tu zaraz za Uliną Małą się rozciągały przy drodze do Żarnowicy, jak i Imbranowickich, które rozciągały się na zachód od Uliny Dużej. W większości zamiast tych lasów widzieliśmy pola uprawne, względnie sadzonki.

We wsi, jak w niedzielę, dość ruchliwie, gwarno, liczne gromadki mieszkańców na przyzbach domów, liczne grupy młodzieży rozprawiające o czymś i głównie śledzące za odświętnie ubranymi dziewczętami. Widok samochodu, zjeżdżającego po dość stromej drodze do wsi wywołał duże wrażenie. Starosta, czy nie? Widok jednak dwóch cywilów wywołał, zdaje się, jeszcze większe wrażenie. Pytamy o kwaterę Komendanta. Bez wahania, bez zastanawiania się, wszyscy niemal jak na komendę wskazują nam zabudowania p. Kazimierza Filipowskiego.

Po chwili siedzimy już w saloniku, gdyż trudno inaczej nazwać gościnną izbę tego gospodarza i słuchamy opowiadania.

— U mnie, proszę panów, był Pan Marszałek dwa razy. Raz w 1914 roku i drugi raz w 1921 roku, kiedy to zwiedzał Ulinę Małą, chcąc, jak mówił, zobaczyć jeszcze raz te okolice, w których przeżył tak ciężkie czasy.

MÓWIŁ Z NAMI JAK Z RÓWNYMI.

Pytamy jednak o ten pierwszy pobyt Komendanta.

— Byłem wtedy w domu, bo do wojska mnie nie wzięli Moskale. W listopadzie, chyba 10, jakoś nad ranem, lecz już za dnia, przymaszerowały do naszej wsi Legijony i tu się zatrzymały. Ludzie byli zdziwieni, choć i nie bardzo, bo jak to na wojnie, dziś ten, jutro tamten. Ale jak u mnie stanął Pan Marszałek i zapytał mnie, a czy tu byli Moskale, to od razu zmiarkowałem, że tu coś jest niedobrego. Bo jakże to, toć przecie Kozoki byli tu już onegdaj wieczorem, a dzisiaj stali już chyba za lasem imbranowickim. A więc Legijony były na ich tyłach. Mówię też o tym Panu Marszałkowi. Myśle sobie, że chyba zaraz ruszą dali, ale nie. Pan Marszałek tylko jeszcze innych naszych ludzi popytał, wartowników kazał wystawić i po śniadaniu, jakieśmy z żoną przyrządzili, spać się położył. A my oboje z żoną strachaliśmy się bez cały czas, coby tu Moskale nie przyszli, bo źleby było wtedy z Legijonami. Takie to wszystko młode, a takie było pomęczone, że mimo ich wartowników, to Kozakom parę razy pod wieczór udało się podejść aż po mój sad.

Tu gospodarz zaprosił nas do sadu i pokazywał, gdzie Kozacy podjeżdżali. Muszę dodać, że jeżeli tak było, to doprawdy Komendant miał szczęście, bo przecież to tylko około 80 kroków dzieliło nieprzyjaciela od domu mieszkalnego, gdzie przebywał Komendant.

Zeszli się i inni gospodarze, ciekawi nowin, jak to na wsi bywa. Obsiedli nas i dalej mówić a wspominać te czasy. Twarze tych ludzi mówiły nawet więcej. Widać było ich dumę, że to właśnie w ich wsi był Komendant, że tak ją zapamiętał, iż jeszcze raz tu przyjechał w 1921 roku. Widać też było, iż po prostu w stosunku do innych wsi czuli się jak gdyby lepsi bardziej wartościowi.

— Bo przecież to, proszę pana kapitana, jak tu u nas był Pan Marszałek po wojnie, to mówił z nami jak z równymi sobie, a pytał się o nasze życie, cieszył się z nami, a dzieci to już go nie opuszczały. A tego żyda, co to mu Legiony jabka i wódkę zabrały, to tyż nie zapomniał, a pytał nas, czy żyje i gdzie. Śmiał się wtedy, jakto te jabka się przydały Jego Legijonom, bo przecie poza tym, co we wsi one dostały, to nic więcy do jedzenia, ani do garka, ze sobą nie miały.

— A myśmy wtedy — mówi inny gospodarz — tylko patrzyli bez cały dzień, jakto tyż się skończy. Bo to, panie kapitanie, jak wokoło te góry, to wszędzie kręciły się Kozoki. a gościńcem na Wolbrom to ich cała armia maszerowała.

— A rano po ty nocy, kiedy dali rusyły na Żarnowice, tośmy ta wszystkie nadsłuchiwały, czy ino im się udało wyjść, panie, z ty matni. Ale nic, ino do nos to ta cało ichna armijo przybyła, chytać Legijonów poniewczasie.

Cóż dodać do tych opowiadań, w których tak prawie dokładnie słyszeliśmy o tych najcięższych momentach przemarszu Komendanta spod Krzywopłotów przez Ulinę Małą do Krakowa. To już tradycja wkorzeniona w tę wieś i jej bliższe i dalsze okolice, z której nie wyrwą ją wieki, a przypominać będzie głaz, jaki tu zamierza postawić Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

na Podhalu

Z okna pierwszego piętra przez ciżbę głów huczących wychyla się po pierś młody wyrostek. Woła w głos, by był słyszany:

— Iciez, mamo, do domu. Nie krzyccie, bo ni macie o co. I takby mnie wzieni — a ja wolę tu, przy legionach, przy nasych. Iciez do domu, nie stójcie. Przydę jesce, bo nam obiecali urlop, to wam pomogę zebrać z pola.

Ucichła, przygarbiła się, naciągła chustę na głowę i posłusznie odeszła.

Parę niewiast młodych otacza rosłego chłopaka, który płacze.

Cóż jemu? — pyta ktoś. — Czy go odebrali?

— Haj!... temu krzycy, jeze go nie wzieni.

— Widzieliście wy?

Przechodzi wójt z tejże wsi.

— Mój wójcie — zwraca się doń ów chłopak — pytam was pieknie, wstawcie się za mną...

— Ja juz gadał konwisyji — rzecze wójt — jeze mas strasną chęć, chłopce, ale coz... skrony tych palców ni mogą cie wziąć. Taki przepis.

Chłopak podniósł dłoń prawą. Czterech palców brak. W jakieś bitce ucięte lub też z urodzenia...

— Ja tą ręką lepiej trafię, niźli poniektóry zdrową. Hań wiedzą wójt: przecie ja od pięciu lat raubszycuję, a nie zdarzyło mi się chybić.

Wójt przyświadczył z uznaniem:

— Prawda. Ale coz poradzis, kie taki przepis.

Przeszli przez surową „miarę" chłopcy: z Witowa, Chochołowa, Dzianisza, Cichego, z Czarnego Dunajca, Wróblówki i t. d.

Półtora kompanii „odebranych" ustawiło się na rynku.

Słowa do nich ogniste komisarza Tetmajera. Komenda: „Baczność! W lewo zwrot!" Dopiero zszeregowani — już żołnierze. Pomaszerowali dumnie do Nowego Targu. Śpiewki się przed nimi niosły ,lecz już inne, niż czasu minionych werbunków.

Prostuj se głowickę
E Jędruś bassamtobie!
E bo hań po dolinach
Idzie hyr o tobie"...
„Nieście se głowicki
E prościutko a dumnie —
Coby powiedzieli:
Haj!... jak sie niesą siumnie!"

I ponieśli się „siumnie" — a „hyr" szedł za nimi. Wysłużyli sobie w Polsce własną dywizję, której też „Jędruś" z Białego Dunajca generałuje.



Smutki i rado

Na lewo:
Hej strzelcy, wraz nad nami Orzeł Biały
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
Niech z naszych strzelb piorunne zagrzmią strzały,
A lotem kul kieruje Zbawca — Bóg.

Smutek i radość — oto dwa czynniki, które sprzęgły się w jedno w życiu Legionisty. One też towarzyszyły mu wiernie od początku jego żołnierskiej służby aż do końca, do ciemnej nieraz mogiły, znaczącej się prostym, drewnianym krzyżem na wzgórzu, lub gdzieś, u stóp płaczącej wierzby. One wreszcie z życia jego utworzyły przepiękny, ale jakże zarazem dla wielu zwykłych zjadaczy powszedniego chleba niezrozumiały świat.

O, ileż to razy gorycz napełniała serca szaleńców, którzy w pamiętny poranek sierpnia ruszyli z Oleandrów Krakowskich pod wodzą Komendanta na bój o Niepodległość. Już przecież na wstępie ich działań wojennych — w chwili wymarszu do walki spotkali się z obojętnością szerokich rzesz społeczeństwa. Miast gwarnej gromady żegnał ich jeno świt, ptakami, za miastem klaszczący, miast róż pachnących i kwiecia pod stopami czuli ciernie, którymi zasłana była cała ich ku zwycięstwie droga.

Rozpoczęli jednak, poszli w bój. O chłodzie i głodzie. Obdarci i nieuzbrojeni. Nie szczędzili mimo to jednak krwi, która lała się odtąd strumieniami. Stali nieugięcie na posterunkach, wyznaczonych im przez Wodza, trwali w okopach czujni z palcem na spuście karabinu, rzucali się na bagnety! Prażyło ich słońce, siekł po twarzach deszcz, mróz wwiercał się tysiącami ostrych szpilek w kości. Bolały rany, opatrywane strzępami podziurawionej kulami nieprzyjacielskimi bielizny. Niejednokrotnie jednakże rany te były zbyt głębokie. Trza było umierać. Na polu walki, lub w okopach. Znów przeto powstawała jedna mogiła więcej, nad którą trzepotało się echo odgłosem smętnej, żołnierskiej piosenki:

„Śpij, kolego, w ciemnym grobie,
niech się Polska przyśni tobie“...

Smutne to były wszystkie chwile. Jednakże nie najsmutniejsze. Do tych bowiem zaliczyć trzeba, to, co sami legioniści uważali za najbardziej bolesne, a co zaklęli w słowa w najdumniejszej naszej pieśni, w „Pierwszej Brygadzie“:

...„Krzyczeli, żeśmy stumanieni,
nie wierząc nam, że chcieć — to móc!
Leliśmy krew osamotnieni,
a z nami był nasz drogi Wódz!
My, Pierwsza Brygada...
Nie chcemy już od was uznania,
ni waszych mów, ni waszych łez!
Już skończył się czas kołatania
do waszych serc — do waszych kies!
My, Pierwsza Brygada“...





U góry:
Za wolność ochotnie przelewają krew
i z uśmiechem znoszą postrzał wrażych kul.
Nie ma opatrunku? — Poszum polskich drzew.
Zastąpi lekarza i ukoi ból.



Na prawo:
Śpij kolego w ciemnym grobie
Niech się Polska przyśni tobie.

ści legionisty

Mimo jednak pełni bólu i smutku serca Legionistów napełniała radość. Wyrazem jej była: pogoda ducha, humor — ów nieodłączny towarzysz żołnierza Pierwszej Brygady, wesoła pieśń i skoczna muzyka.

...„Choć chłodno i głodno,
żyjem sobie swobodno..."

nucili Legioniści raz po raz i słowa te zastosowywali w życie. Po krwawych więc i morderczych walkach kipiały od radości i gwaru okopy. Dowcipy i kawały sypały się, jak z rękawa. W ruch szły organki, butelki, grzebienie i t. p. „instrumenty" muzyczne. Piosenka królowała wszędzie. Raz rzewna, pełna wspomnień o wsi rodzinnej i dziewczęciu. Drugi raz wesoła, niemalże swawolna. Teraz już wszystko było na wesoło. To, co rano jeszcze może sprawiało smutek — w tej chwili stawało się przyczyną radości. Kpiono sobie z dziur w portkach, czy w butach, żartowano na temat burczenia w żołądku. Bo i czymże były te „drobnostki" w porównaniu ze skoczną melodią, wygrywaną od ucha? Nie czas na poważne nastroje, kiedy słonko świeci i kule nie świszczą!

Wśród wesela nie zapominali jednakże Legioniści i o otoczeniu. Skoro oni się radują i cieszą, niech raduje się cały świat. Niech i ptaszki przeto śpiewają. Supłają zatem po kieszeniach za okruchami chleba, karmią pisklęta, którym uwili w paczce gniazdko. Nie mogą one przecie zamrzeć. Na to nie pozwoli Legionisty serce, bijące raźniej na widok niewinnie rozchylonych dziubków ptaszyn, które już nie drżą, jak przedtem z powodu huku armat, a kwilą jeno pogodnie. Niech również weselą się i ludziska we wsi. Przecież oni — Legioniści, to polskie wojsko. Swojacy. A więc jeden z drugim dalejże do tańca z kraśną dziewuchą. Ha, ha! Miło to objąć słodkie dziewczę, przycisnąć do piersi, ucałować. Jak radość, to radość...

Tak to płynęło życie nieustraszonych, pierwszych żołnierzy tworzącej się wśród krwi strumieni i huku armat niepodległej Polski. Umieli oni godzić ze sobą smutki i radości, jak umieli i bić się. Byli groźni, kiedy trza było, weseli i beztroscy — po zwycięskiej walce. Do jakiejby wsi nie przyszli, umieli porywać za sobą serca. Garnął się lud do nich, bo byli szczerzy, otwarci, radośni. A radość ta wypływała z wielkich dusz, zahartowanych i odpornych, przepalonych ogniem miłości Ojczyzny, ale nie spopielonych. Z dusz zapłodnionych wielką ideą Komendanta.



Na prawo:
Dla wroga ma legun
bagnety i kule,
lecz ptaszka słabego
do piersi przytuli,



U góry:
Gdy ucichły działa
grają instrumenty,
trzeba z werwą i humorem
uczcić takie święto.



Na lewo:
Siekiera, motyka, piłka,
gwóźdź,
Chodźże, Maryś, chodźże już.

Jak będziemy obchodzili rocznicę Czynu Legionów

W dniach 5 i 6 sierpnia w 25 lecie Czynu Legionów odbędą się w Krakowie olbrzymie uroczystości, na które zjedzie z całej Polski 100.000 uczestników. Głównym punktem uroczystości będzie apel poległych legionistów w dniu 5 sierpnia oraz przemówienie Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego Rydza w dniu 6 sierpnia. Uroczystości zjazdu transmitowane będą przez wszystkie rozgłośnie radiowe.

Wszyscy jednak w Krakowie być nie mogą. Równocześnie więc ze zjazdem sierpniowym odbędą się obchody w całym kraju. Jak należy przygotować te uroczystości na wsi?

Otóż jaknajszersze koła mieszkańców wsi powinne ostatnie dni przed zjazdem poświęcić na drobiazgowe przygotowanie aby obchód wypadł jaknajokazalej w każdej nawet najmniejszej wsi.

W miejscowościach przez które będą szły sztafety wzdłuż dróg niech się zbierze cała gromada, a przede wszystkim młodzież i organizacje. W tych punktach gdzie nastąpi zmiana sztafet należy wybudować bramy triumfalne przybrane zielenią i sztandarami o barwach narodowych.

W przeddzień rocznicy to jest w sobotę dnia 5 sierpnia już z rana trzeba dopilnować aby wieś i osiedle udekorowane było bogato sztandarami polskimi, zielenią. Dobrze by było również wywiesić litery „J. P." to znaczy z inicjałami Marszałka Piłsudskiego, oraz w oknach portrety Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego Rydza.

Kiedy zapadnie zmrok, o godzinie wpół do dziewiątej w chwili gdy w Oleandrach w Krakowie, skąd wyruszyła pierwsza Kadrowa odbędzie się apel poległych legionistów, oddziały wszystkich organizacyj po zarządzonej uprzednio zbiórce i odprawie powinny zebrać się na największym w danej miejscowości placu w



Z okazji 25-lecia czynu zbrojnego Legionów został wydany afisz, który widzimy na powyższym zdjęciu

szyku zwartym ze sztandarami i orkiestrą. Po odczytaniu historycznego rozkazu Józefa Piłsudskiego do kompanii Kadrowej w 1914 roku przed frontem zgromadzonych oddziałów o godzinie za 15 minut 9-ta należy podpalić poprzednio przygotowany stos drzewa. Komenda „prezentuj broń!" lub „baczność!". Ludność obnaża głowy i następuje minuta uroczystego milczenia jako hołd poległym bohaterom — legionistom.

W dniu 6 sierpnia najważniejszą rzeczą jest aby cała ludność mogła wysłuchać przemówienia jakie wygłosi Wódz Naczelny Marszałek Śmigły Rydz. Transmitowane ono będzie przez wszystkie radiostacje.

Rano w miejscowym lub najbliższym kościele o godz. 9-tej odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo. O godz. 10.30 w największej we wsi sali należy ustawić radioodbiornik możliwie o dużej mocy odbioru aby jaknajszerszym masom umożliwić wysłuchanie przemówienia Marszałka. Ktoś z gromady powinien wygłosić okolicznościowe przemówienie, zakończone stosowną rezolucją.

O godzinie 11-tej wszyscy słuchać będziemy przemówienia Marszałka, po czym chór albo orkiestra jeśli jest na miejscu powinna wykonać wiązankę piosenek legionowych, żołnierskich. Kto ma aparat radiowy niech go ustawi w oknie aby wszyscy sąsiedzi i przechodnie wysłuchać mogli przemówienia Wodza.

Jaknajliczniejszym udziałem w uroczystościach 5 i 6 sierpnia, w tych ważnych dla kraju chwilach musimy wykazać, że cała wieś polska, zwarta, czujna i gotowa w razie potrzeby każdej chwili zamieni kosę na karabin aby pójść bronić granic i odebrać to co nasze zawsze było.

Transmisje Polskiego Radia
w rocznicę Czynu Legionowego

PIĄTEK, DN. 4 SIERPNIA.

Godz. 7.15: Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza z Wrześni.

Godz. 12.03: Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza z Warszawy.

Godz. 14.45: „Przerwane wakacje" — opowiadanie dla młodzieży.

Godz. 15.00: Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza ze Lwowa.

Godz. 22.15: Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza z Bogumina (przez Katowice).

SOBOTA, DN. 5 SIERPNIA.

Godz. 15.15: Sztafeta 25-lecia wymarszu I Kadrowej wyrusza z Krzywopłot.

Godz. 19.35 Audycja dla Polaków za granicą: („Powstały sztandary wczas rano", aud. słowno - muzyczna w opracowaniu Jana Kuczawy).

Godz. 20.25: Przybycie sztafet 25-lecia wymarszu I Kadrowej do Oleandrów. Transmisja z Krakowa. Sprawozdawca Juliusz Kaden - Bandrowski.

Godz. 20.45: Apel poległych I Kompanii Kadrowej. Transmisja z Krakowa. Sprawozdawcy: Juliusz Kaden - Bandrowski i mjr. Karol Krzewski.

Godz. 22.00: „RACHUNEK WODZA" (Komendant przed 6 sierpnia).

NIEDZIELA, DN. 6 SIERPNIA.

Godz. 7.00: Audycja poranna: pieśń „Bogurodzica" i hejnał legionowy.

Godz. 7.05: Rozkaz Józefa Piłsudskiego z 6 sierpnia 1914 r.

Godz. 7.08: Audycja dla wsi: 1) Melodie żołnierskie w wykonaniu Kapeli Feliksa Kowalczyka i Henryka Baranowskiego — przyśpiewki; 2) Gazetka rolnicza; 3) Wspomnienia uczestników walk legionowych.

Godz. 8.00: Dziennik poranny.

Godz. 8.15: „Idziemy z radiem Szlakiem Marszałka" — pogadanka.

Godz. 8.20: Koncert poranny z Wilna. Wykonawcy: Orkiestra wojskowa, Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej, chór męski K.P.W.

Godz. 9.30: Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu 25 rocznicy Czynu Legionowego: 1) Reportaż wstępny; 2) Przybycie Wodza Naczelnego Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza; 3) Msza polowa na Błoniach Krakowskich. Nabożeństwo Celebruje ks. Biskup Polowy W.P. Dr Józef Gawlina; 4) **Przemówienie Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza;** 5) Fragment defilady legionowej. Muzyka wojskowa; 6) Hołd na Wawelu składany przez Marszałka Polski, członków Rządu, starszyznę legionową i poczty sztandarowe.

Godz. 13.30: Utwory Chopina w wykonaniu Ignacego Paderewskiego (płyty).

Godz. 14.00 „Czytamy Mickiewicza" — „Pan Tadeusz". Recytuje Mieczysław Szpakiewicz (ze Lwowa).

Godz. 14.15: Audycja dla wsi: 1) „Poszli i zwyciężyli" — opowiadanie Feliksa Gwiżdża z okazji 25-lecia Czynu Legionowego; 2) Fragmenty z książki Józefa Piłsudskiego p.t. „Moje pierwsze boje"; 3) Koncert w wykonaniu dziarskiej Kapeli Alojzego Zaremby z udziałem Zbigniewa Krukowskiego (tenor); 4) Audycja dla młodzieży wiejskiej p.t. „Młode pokolenie o sobie" w opracowaniu Marii Suszyńskiej.

Godz. 15.30: Polskie pieśni w wykonaniu Anieli Szlemińskiej — sopran i Aleksandra Michałowskiego — bas.

Godz. 16.10: „Jak to w 1914 roku było" — wspomnienia kadrowiaków.

Godz. 16.30: Transmisja koncertu rozrywkowego z Rynku Krakowskiego. W przerwach: Transmisja ze startu drużyn do marszu Szlakiem I Kadrowej.

Godz. 19.00: „Polska to jest wielka rzecz" — zebrane sceny z „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego.

Godz. 19.30: Muzyka polska. Utwory: 1) Roman Statkowski — Uwert. do op. „Maria"; 2) Emil Młynarski — Elegia; 3) Ignacy Paderewski — „Menuet"; 4) Ludomir Różycki — „Zazdrosny murzyn"; 5) Karol Szymanowski — Temat z wariacjami; 6) Jan Maklakiewicz — balet góralski.

Godz. 20.10: Reportaż dźwiękowy z manifestacyi legionowych w Krakowie.

Godz. 20.15: „Piosenki i humor w Legionach" — audycja słowno - muzyczna.

Godz. 20.30: Audycje informacyjne.

Godz. 23.00: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Godz. 23.20: Zakończenie Zjazdu Legionowegc na Rynku Głównym w Krakowie.

Godz. 23.30: Reportaż dźwiękowy z uroczystości 25-lecia obalenia słupów granicznych w Michałowicach (przez Kraków).

Godz. 23.45: Hejnał Legionowy z Wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie. Fragment z pism Józefa Piłsudskiego. Hymn Narodowy. Pierwsza Brygada.

PONIEDZIAŁEK, DN. 7 SIERPNIA.

Godz. 20.05: Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki (przez Kraków).

WTOREK, DN. 8 SIERPNIA.

Godz. 20.05: Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki (przez Kraków).

ŚRODA, DN. 9 SIERPNIA.

Godz. 20.05: Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki (przez Kraków).

Godz. 22.55: Reportaż specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki (z Krakowa).

CZWARTEK, DN. 10 SIERPNIA.

Godz. 20.05: Reportaż dźwiękowy specjalnej ekipy sprawozdawczej Polskiego Radia z Marszu Szlakiem Kadrówki.

Krok-Paszkowski, gen. bryg.

W drodze po Polskę

Pomyśleć, że za dwa tygodnie już mija 25 lat od chwili wymarszu Kompanii Kadrowej, która na rozkaz swego Komendanta Głównego wypowiedziała wojnę carskiej Rosji i brała tak to do serca, tak była tym dumna i tak się tym przejęła, że nic, i to zupełnie, nie było poza tym.

Pięknego popołudnia, parę dni przed tym sformowano ją z dwóch dość niechętnie na siebie patrzących podoficerskich szkół letnich Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich.

Mało myśmy się znali w tej Kompanii kochanej. Licho ubrani, gdyż tylko strzelcy mieli uniformy i to przeważnie drelichowe. Drużyniakom brakowało dużych ilości spodni wojskowych. Nikt nie miał płaszcza. Broń tylko zebrano nam najlepszą i jednolitą. Żadnych kuchen polowych, wozów lub coś w tym rodzaju. Oficerowie, a było ich z intendentem 5, musieli własnym przemysłem zdobywać ekwipunek i broń.

Tak sformowana Kompania wypełnia swe zaszczytne zadanie i aż do Kielc — toruje drogę naszym kolegom Legionistom, toruje też i pierwszemu austriackiemu korpusowi jazdy.

Łączy nas w Kompanii wspólny zapał, wiara i miłość dla idei i wiara w Komendanta i bezgraniczne oddanie się Jemu tych, którzy Go już znali i podziwiali przed tym. Jak wielki zapał, jaki entuzjazm był w tej Kompanii — trudno opisać! — Pamiętam, iż większość kolegów wyrzucała, lub rozdawała wszystkie pieniądze, gdyż wychodzimy na wojnę. Całymi dniami, a było tych dni aż trzy, śpiewano i cieszono się.

Gdy Wódz nasz, Józef Piłsudski, chciał się przekonać o naszym duchu (morale) w przeddzień wymarszu i zarządziwszy alarm, kazał rozdać nam suchy chleb i zwykłą wodę z beczki to egzamin ten wypadł pomyślnie, gdyż wszyscy, oficerowie i żołnierze, tłoczyli się beztrosko przy beczce.

6. 8. 1914 r. Świt, mgła, całe Oleandry śpią. Przed Komendą Główną stoi rozwinięta Kompania Kadrowa. Zimno jakoś, cicho i tajemniczo. Wiemy, że dziś, to napewno! Ale gdzie i w jakim kierunku? Jakie nas czeka zadanie?... Czujemy ważność chwili. Komendant Główny wydaje podobno ostatnie instrukcje Kasprzyckiemu.

Doktór wydaje nam bandaże i poucza. Inny ktoś, smaruje jodyną nasze, zbyt błyszczące, orzełki i guziki. A więc już zaraz!...

Idziemy do Kongresówki! Belina zdawał Komendantowi ważne relacje...

Komendant chmurny — otoczony świtą co najlepszych oficerów, przyjmuje defiladę Kompanii.

Oficerowie z dobytymi szablami. Wszyscy przejęci i skupieni w sobie. Gdy idziemy, szumią nam orły naszej fantazji i egzaltacji. Czuję, że mam łzy w oczach, ale też czuję zapał, siłę i wielkość naszego czynu.

Widzę w otoczeniu Komendanta płaczącego Żulińskiego i wielu, wielu innych, wzruszonych i przejętych...

Rękawica rzucona! Złoty róg się odzywa; — czy go usłyszą, czy staną na zew!...

Kraków śpi. Okrążamy go spiesznie. Ranek się wyłania słoneczny i zapowiada piękną pogodę. Biorę to za dobry znak. Idziemy w kolumnie czwórkowej w ciszy. Jesteśmy pod wrażeniem defilady i ostatniego wejrzenia Jego i przyjaciół, tam, w Oleandrach. Raz jeszcze się zwracam na chwilę i widzę w oddali kontury Krakowa. Przed nami niewiadome, za nami Polska...

Słup graniczny. Kompania się zatrzymuje. Wywołani zrzucają godła i niszczą słupy. Dowódca Kompanii ma krótkie przemówienie okolicznościowe. Zarządza defiladę. Przechodzimy kordon. Wróg ustąpił. Wojna rozpoczęta. Otrzymujemy rozkaz: załadować broń...

Iluż was bracia najmilsi leży cicho hen po tej czarnej ziemi. Kto was zliczy, kto wasz zapał zmierzy, kto krew przez Was przelaną zbierze?...

Leżycie spokojni i dumni. Wyroki się ziściły!...

Za wierną służbę



W dniu 6 sierpnia 1916 r. Komendant Józef Piłsudski udekorował ppor. Zygmunta Wendę — obecnie Szefa Sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego — odznadą „za wierną służbę". Na zdjęciu moment dekoracji.

Mobilizacja strzelecka

(Dokończenie ze str. 7-ej).

Potem przegląd; życzenia i — bywajcie chłopcy zdrowi.

Wymarsz z Oleandrów przed czwartą.

Komendant Główny i Szef odprowadzają nas kawałek.

Kluczymy cicho przedmieściami ku północy — przez Prądnik, Łobzów, Babice na szosę do Michałowic.

Pytania, prośby, żeby powiedzieć co będzie, gdzie idziemy. Uśmiecham się tajemniczo. Wreszcie czoło kolumny zbliża się do szosy „warszawskiej". Trzeba ich podrażnić zapowiadam kierunek w prawo, z powrotem na Kraków. Lament — „my chcemy na wojnę". Po chwili poprawiam się — zachodzenie w lewo, ku granicy. „Jubel" niebywały. Okrzyki, trąbka. Robi się nastrój. Serce łomoce... Trzeba być opanowanym dowódcą.

Godzina 9-ta. — Słupy graniczne, wzgórze — widać daleko ziemię na północ. „Kompania— stój". „W lewo-front". Silę się na spokój. I nagle przenika ostra świadomość, że zaczyna się coś nieznanego. Chwila ,przeczuwana, że stanie się kiedyś, w jakiejś mglistej przyszłości, zjawia się w realnych kształtach. Zaczynam nią żyć. Wojna — oddział żołnierzy polskich. Zawarły się ciężko oddrzwia nad codziennym, bliskim, znanym wczoraj. I patrzeć tylko przed siebie trzeba. Za wzgórzem widać daleko gaje, pola, pagórki ziemi kieleckiej — w słońcu uśmiechnięte. Myśl gorączkowo pracuje, spóźniona nadrabia świadomość położenia; poczucie odosobnienia, kompania wyrwie na dwa-trzy dni naprzód. Komendant daleko, mamy być dla niego „coup de sonde", na własnej skórze trzeba sprawdzić czy jest wróg, czy się na nią złakomi; świta mi przykra myśl, że nie ma w pobliżu i dalej większych lasów. Obok Kompania — z oczu coś im promienieje, idzie ku mnie jakiś prąd. I przychodzi nagle ostre, głębokie odczucie, żem ich dowódcą nie na niedzielne ćwiczenia.

„Kompania, baczność! Obywatele... otrząsnąć z siebie powłokę pokoju... w imieniu Rządu Narodowego... stan wojny... Przed nami ziemia od lat w niewoli... idziemy ją wyzwolić. Od dziesiątków lat pierwszy oddział regularny wojska polskiego... Na cześć tej ziemi: kompania — w prawo patrz"! — Coś pcha się ku gardłu.

Po chwili — odtrąbiono. Gwar, odprężenie.

Patrol naprzód — przeszukać komorę i gminę. Carskie portrety w strzępy, słupy zwalone, napisy moskiewskie — na ziemię. I pierwsza zdobycz — jakiś zapomniany pistolet.

Patrol konny na przedzie, dalej jeszcze „wywiad specjalny beków"*) Belina melduje, że nie ma nieprzyjaciela. Kompania na dłuższy odpoczynek koło dworu w Michałowicach.

Po południu marsz dalej. Pluton Herwina w straży przedniej, po bokach po słabym patrolu... „wola Boska", idziemy, dokąd chciał Komendant.

Utarczka patrolu konnego z kilku strażnikami — uciekli... Pod wieczór wchodzimy do Słomnik ze śpiewem. Zapał, wiwaty... ulewa.

Ubezpieczenie postoju posterunkami u wylotów, drobne patrole w stronę Miechowa. Litwinowicz urzęduje — „my chcemy jeść".

Kolacja leciutka. Sprawdzenie ubezpieczeń, sprawy cywilne, drzemka przerywana ciągle. Mija pierwszy dzień wojny.

---

*) Specjalny oddział Biura Wywiadowczego I-szej Brygady, złożony przeważnie z byłych członków organizacji bojowej PPS.

Z całego kraju

Zgon zasłużonego arcypasterza. 25 lipca rano zmarł w Poznaniu ks. arcybiskup metropolita mohylowski Edward Ropp.

Zmarły arcypasterz liczył lat 88. W marcu b. r. zaniemógł na zapalenie płuc i od tego czasu przebywał w szpitalu ss. Elżbietanek. Śmierć nastąpiła wskutek zupełnego wyczerpania organizmu, spowodowanego zapaleniem płuc.

Ks. arcybiskup Ropp otrzymał na łożu śmierci telegraficzne błogosławieństwo Ojca świętego.

Powódź na Śląsku Cieszyńskim i w Krakowskiem. Ulewne deszcze, padające bez przerwy w ostatnich dniach, spowodowały katastrofalną powódź na Śląsku Zaolziańskim i w okolicy Krakowa. Wylała rzeka Olza, Soła i inne rzeki. Straty są olbrzymie.

Niemcy boją się naszego śmiechu. Niemcy zaczęli nadawać audycje w języku polskim, chcąc w ten sposób rzeszyć defetyzm wśród Polaków. Władze polskie pominęły te audycje milczeniem, bo... mają poczucie humoru i bredni niemieckich nie biorą na serio.

Lecz gdy Rozgłośnia Katowicka zaczęła nadawać audycje w języku słowackim, czeskim i niemieckim, informując rzeczowo i bezstronnie mieszkańców III Rzeszy, „Protektoratu" i Słowacji o sytuacji międzynarodowej i o coraz wzrastającym niezadowoleniu w Niemczech i krajach „protegowanych" — rząd niemiecki zląkł się prawdy. Wyrazem obawy Niemców jest przeszkadzanie w odbiorze audycyj polskich oraz surowe kary za ich słuchanie w Niemczech.

Nie tylko jednak polskie audycje informacyjne są solą w oku niemieckiej propagandy, bo radiostacje niemieckie zaczęły zakłócać odbiór nawet popularnej audycji regionalnej... Karlika z Kocyndra (Stanisława Ligonia). Jakże napięte są nerwy „führerów", gdy im już nawet humor i śmiech przeszkadzają!

Rośnie nasza flota... 27 lipca w Gdyni odbyło się uroczyste poświęcenie „najmłodszego" polskiego motorowca transatlantyckiego M/S „Chrobry". Po „Piłsudskim", „Batorym" i „Sobieskim" jest to już czwarty wielki nasz motorowiec. Wraz z „Sobieskim" będzie on kursował między Gdynią a portami Ameryki Południowej.

Teraz też stocznia szwedzka w Kalmarze zaczęła budowę zamówionego przez Polskę statku szkolnego, który będzie nosił nazwę „Sen Zaruski".

Pielgrzymka do Częstochowy w 25-lecie Armii Polskiej. Pod protektoratem J. E. biskupa polowego ks. d Gawliny, inteligencja pracująca organizuje pielgrzymkę pieszą ogólno-polską na Jasną Górę na dzień 26 sierpnia rb., celem uczczenia 25-lecia powstania Armii Polskiej.

W czasie uroczystości na Jasnej Górze nastąpi poświęcenie i potarcie o Cudowny Obraz szabli dla P. Marszałka Śmigłego-Rydza, która będzie mu potem ofiarowana uroczyście w Warszawie.

Strach ma wielkie oczy. Prasa gdańska podała wiadomość, jakoby odział polskiej Straży Granicznej przekroczył granicę gdańską i w odległości 1 km od granicy natknął się na patrol gdańskich urzędników celnych, do którego dał szereg strzałów

Jednak okazało się, że rzekomy oddział polski był w rzeczywistości oddziałem bojówki narodowo-socjalistycznej, który nie rozpoznał patrolu celników gdańskich i otworzył na nich ogień z karabinów, a następnie wycofał się w głąb lasu.

Fakt ten wywołał w Gdańsku powszechną wesołość.

Skazują na więzienie — dzieci. 10 uczniów warszawskiej szkoły powszechnej, wysłanych na obóz w Wieżycy, zabłądziło w lesie i bezwiednie przekroczyło granicę gdańską. Aresztowano ich i skazano wszystkich na miesiąc więzienia!

Surowość wyroku musi zadziwić każdego człowieka.

Jeszcze niedawno władze polskie zatrzymały 16 członków „Hitlerjugend", którzy zabłądzili na polskie terytorium Chłopcy, po przesłuchaniu na posterunku straży granicznej — w ciągu niespełna dwu godzin — zostali odesłani do granicy gdańskiej.

Tak właśnie winne postępować władze administracyjne, szanujące siebie i zwyczaje europejskie.

Jeśli Niemcy tych zwyczajów nie szanują, niech się nie zdziwią, że na przyszłość będzie się wobec nich postępowało inaczej.

Turcja i Bułgaria kupują konie w Polsce. Przedstawiciele kupców tureckich bawili w tych dniach w Wilejce, gdzie zakupili większą partię koni polskich wysokiej wartości. W dniu 2 sierpnia br. odbędzie się targ koński w Oszmianie, na którym będą kupowane dla Bułgarii konie wierzchowe i dla artylerii lekkiej. Nabywcy zagraniczni wyrażali zadowolenie z poczynionych transakcji, stwierdzając przy tym, że konie polskie są dla celów wojskowych niezastąpione.

Mordercy Budziewicza muszą być surowo ukarani

Komisariat Generalny Rzplitej w Gdańsku, opierając się na wstępnej interwencji w sprawie zabójstwa strażnika polskiego Witolda Budziewicza dnia 20 lipca wystosował w dniu 27 lipca do senatu gdańskiego pismo, w którym na podstawie drobiazgowego dochodzenia władz polskich przedstawia przebieg całego zajścia.

Komisarz Generalny Rzplitej podkreśla, że przebieg wypadku wykazuje, iż **strzał oddany do strażnika Budziewicza nie da się niczym usprawiedliwić, gdyż strażnik polski wykonywał prawidłowo swe obowiązki.** Tłumaczenie się obroną konieczną ze strony celnika gdańskiego musi być odrzucone.

Gdański urzędnik celny i jego towarzysze, przekroczywszy nielegalnie granicę Polski i znalazłszy się na terenie Rzeczypospolitej, obowiązani byli dać natychmiast posłuch wezwaniu strażnika polskiego, który działał ściśle w ramach przepisów.

W konkluzji **Komisariat Generalny Rzplitej domaga się podania nazwisk gdańszczan winnych morderstwa, surowego ukarania winnych oraz zawiadomienia władz polskich o wynikach postępowania karnego w tej sprawie.**

Szwedzi podziwiają naszą armię

Dziennik szwedzki „Svenska Dagbladet" zamieszcza reportaż specjalnego wysłannika Bertila Svahnstroema o polskim pogotowiu bojowym. Autor na wstępie zaznacza, że zastał w Polsce **imponujący optymizm,** oparty wyłącznie na wierze we **własne siły.** Optymizm Polaków, który początkowo dziwił autora, usprawiedliwiony jest wiarą w polską strategię, będącą zasadniczym przeciwieństwem strategii niemieckiej. Niemcy byli przekonani o powodzeniu wojny błyskawicznej, prowadzonej z wielką ilością broni mechanicznej, ale w samych Niemczech powstały co do tego wątpliwości i daje się zauważyć znacznie większa ostrożność. **W wojnie lotniczej Niemcy mają więcej do stracenia, niż Polska. Ilość wyszkolonych rezerw w Polsce jest taka sama, jak w Niemczech.** Dziennik przypomina, że **najlepszymi żołnierzami w armii Wilhelma II byli Polacy, którzy obecnie służą swej ojczyźnie.**

Motoryzacji przeciwnika Polacy — pisze p. Svahnstroem — nie uważają **za przewagę** ze względu na stan komunikacyjny, natomiast **liczna polska kawaleria i piechota mogą walczyć w każdym terenie.** Żołnierz polski szkolony jest w duchu ofensywnym, a strategia polska dąży do uniknięcia wojny okopowej.

Autor z najwyższym uznaniem wyraża się o polskim lotnictwie, wskazując, że większość samolotów jest produkcji krajowej i posiada wybitne zalety bojowe. Jednak **za największą siłę Polski uważa stan moralny armii i narodu,** o czym przekonał się podczas pobytu w Polsce.

Niemcom nie jest za ciasno! Niech tylko zmienią gospodarkę

Interesujący artykuł na temat ludnościowej sytuacji w Niemczech ogłasza francuska gazeta „Excelsior", piętnując niemieckie żądania przestrzeni życiowej („Lebensraumu") **niczym nie usprawiedliwione,** ponieważ jak dziennik pisze — **w Niemczech znajdują się olbrzymie terytoria niemal wyludnione.**

„Excelsior" zwraca uwagę, że jedna trzecia ludności niemieckiej skupiła się obecnie w wielkich miastach, które gromadzą o przeszło 4 miliony więcej mieszkańców niż w okresie ostatniego spisu ludności. Przyczyną tego jest — zdaniem „Excelsiora" — **zachowanie w Niemczech olbrzymich posiadłości prywatnych,** co sprawia, że na niemieckiego chłopa przypada przeciętnie 2,1 ha ziemi. Ponad 4 miliony ha roli i blisko 1 milion ha lasów znajdują się natomiast w rękach kilkudziesięciu junkrów magnatów, którzy bynajmniej nie starają się posiadłości tych należycie eksploatować.

Nie potrzeba więc Niemcom na gwałt kolonii, czy „obszaru życiowego" w innych krajach. Niech tylko zmienią u siebie gospodarkę, a dla wszystkich starczy chleba.

Prymas Hlond przyjął w Lublanie defiladę

Już donosiliśmy, że legatem (przedstawicielem) Ojca św. na kongresie eucharystycznym w Lublanie (Jugosławia) był prymas Polski kard. Hlond. Przyjmowano go w Lublanie bardzo uroczyście.

Podczas powitania ks. kardynała legata na rynku Lublany, episkopat Jugosławii obu obrządków złożył przedstawicielowi Ojca św. hołd w imieniu całego duchowieństwa tego kraju. Metropolita chorwacki arcybiskup Alojzy Stepinac, wyraził przy tym głęboką radość z wyboru na legata prymasa bratniej Polski.

A w niedzielę 30 lipca na zakończenie kongresu przyjął prymas Hlond wspaniałą defiladę organizacyj katolickich.

Szły w niej liczne delegacje młodzieży w pięknych słoweńskich strojach ludowych, umundurowane oddziały organizacji męskiej Fanti i żeńskiej Dekleta, sodalicje, bractwa, młodzież szkolna i młodzież robotnicza. Bardzo serdecznie przyjmowano przemarsz polskiej młodzieży korporacyjnej z chorągwiami, sodalicji i harcerzy. Publiczność, zgromadzona na chodnikach witała Polaków okrzykami i oklaskami.

Uroczyste zamknięcie kongresu odbyło się na stadionie przy udziale 30.000 ludzi. Na środku stadionu zasiadł pod baldachimem prymas Hlond. Po przemówieniu biskupa lublańskiego Rozmana, przemawiali poszczególni delegaci grup narodowych. Szczególnie serdeczną owację zgotowały tłumy delegatowi polskiemu z Poznania Spiżewskiemu i delegatowi Czech kanonikowi Jemelce z Ołomuńca. Akt błogosławieństwa zakończył kongres.

Włosi uciskają Słoweńców

W czasie pobytu kardynała Hlonda w Lublanie, „Slovenska Matica", Pen-Club Slovenski oraz Związek literatów słoweńskich i inne organizacje złożyły na jego ręce memoriał, zwracający uwagę na trudne warunki życia religijnego mniejszości słoweńskiej we Włoszech. Memoriał głosi, że księża słoweńscy we Włoszech są prześladowani i nie mogą być odprawiane nabożeństwa w języku słoweńskim w tych miejscowościach we Włoszech, gdzie przeważa ludność słoweńska.

*

„Wieś Polska" jest najtańszym, największym i najlepszym pismem tygodniowym dla rolników.

Przedszkola na wsi

Wieś polska w okresie niepodległości osiągnęła wielki dorobek tak w dziedzinie gospodarczej jak i kulturalnej. Dowodem tego to liczne szkoły powszechne, spółdzielnie, mleczarnie, kółka rolnicze, świetlice i wszelkiego rodzaju organizacje młodzieżowe. Zrobione zostało bardzo dużo, „ciemna" wieś poszła w niepamięć.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Wszystkie wyżej wymienione organizacje mają na celu kształcenie dzieci w wieku szkolnym i młodzieży, zapomniano natomiast zupełnie o tych najmłodszych, o przyszłych kadrach obywateli kraju i pozostawiono ich bez opieki, — gdy może im opieka ta jest najbardziej potrzebna. I tu właśnie wyłania się kwestia tak bardzo ważna, a tak lekceważona — to jest powstawanie jak nakwiększej liczby przedszkoli dla dzieci pozbawionych opieki rodziców.

Pierwsze przedszkola powstawały przeważnie po większych miastach i były traktowane jako miejsce rozrywek dla dzieci zamożnych rodziców. Dziś ich rola uległa zasadniczej zmianie. Przedszkola są potrzebne dla dzieci rodziców tych, którzy pracując, nie mogą odpowiednio zająć się dzieckiem, któremu potrzebna jest nie tylko opieka ale i wychowanie.

W większych wsiach organizacje społeczne zakładają przedszkola. Niestety, jest ich tak znikoma liczba, że nawet w 5 proc. nie zaspakajają rzeczywistych potrzeb. Sprawa ta tak ważna traktowana jest po macoszemu. Czas, żeby nareszcie przedszkola były taką koniecznością, jaką są szkoły powszechne i żeby ich liczba odpowiadała liczbie dzieci w wieku przedszkolnym. Państwo powinno sobie zdawać sprawę z doniosłej roli tych placówek.

Dola kobiety wiejskiej jest ciężka; jej dzień — to znojna praca. Zamożne tylko gospodynie mogą sobie pozwolić na służącą, w mniejszych gospodarstwach dwie ręce kobiece muszą obrobić dom, ogród i pole. Zimą może więcej czasu jest na zajęcie się dzieckiem, lecz latem trzeba wykorzystać i słońce i deszcz. Starsze dzieci pomagają w pracy, młodsze pozostawione bez opieki są wielką troską zapracowanej matki, która nie wie co w chwili jej nieobecności robią, czy nie spotka ich jakie nieszczęście, nie zapalą czasami mieszkania, nie wpadną do studni lub nie poparzą się garnkiem wrzącej wody — a tu pod ostrzem kosy padają fale złotego zboża — trzeba zbierać i wiązać... Pot zalewa oczy i biedna matka prostując na chwilę zgięty w ciężkim trudzie grzbiet patrzy z niepokojem w stronę wsi... czy jak wróci wszystko będzie w porządku?

Jakąż ulgą w życiu tych matek byłyby przedszkola. Praca ich byłaby inną, gdyby wiedziały, że dzieci są pod dobrą i troskliwą opieką, że nie stanie im się żadna krzywda, nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Dziecko zaś skorzystałoby bardzo dużo. Przedszkole przede wszystkim nie tylko sprawuje opiekę nad dzieckiem, ale wychowuje je i kształci. Poza poznaniem bohaterów narodowych, uczeniem wierszyków polskich poetów, wycinankami z kolorowych papierków, dziecko uczy się zgodnego współżycia z rówieśnikami, grzeczności wobec starszych, nawyka do porządku i systematyczności zajęć, jednym słowem poznaje pierwsze obowiązki swoje — a na to wszystko kobieta wiejska nie ma czasu.

Liczne wypadki kalectwa i tragicznej śmierci wśród dzieci pozostawionych bez opieki — potwierdzają tę smutną prawdę. Kobiecie wiejskiej więc trzeba dopomóc, ta niestrudzona pracownica i żywicielka musi mieć spokój w okresie ciężkiej pracy.

Przedszkola są koniecznością w każdej wsi. To nie tylko bezpieczeństwo fizyczne, ale i moralne, to ochrona duszy dziecka od zgubnych pływów — a to nam nie może być obojętne, gdy chodzi o zdrowy i prawy element kraju. Same kobiety wiejskie rozumieją to dobrze i już w niektórych wsiach własnymi funduszami ze składek i opłat drobnych za dzieci, jak również imprez urządzanych na ten cel — prowadzone są przedszkola. Walczą one jednak z wielkimi trudnościami materialnymi; brak bowiem nie tylko odpowiednich lokali, ale wyłaniają się trudności w opłaceniu siły fachowej — a wszystko to tamuje doniosłą akcję rozwoju przedszkoli.

W sprawę tę trzeba wniknąć głębiej i zainteresować całe społeczeństwo. Przedszkole, szkoła powszechna, oświata pozaszkolna i inne organizacje — to okresy przez które obowiązkowo przejść powinno każde wiejskie dziecko. Uchronią bowiem one ten młody element od złych wpływów. Nie będzie się wtedy spotykać gromad zdziczałych wyrostków wiejskich łamiących płoty, kradnących owoc sąsiada, lub wynoszących ukradkiem z ojcowskiej stodoły zboże na wódkę i papierosy. Dziecko trzeba wychować, dać mu opiekę i wpoić dobre zasady od początku, a kiedy na to czasu nie ma matka, niechże Państwo we własnym interesie dopomoże, aby ci przyszli obywatele kraju wychowani zostali w dobrych i zdrowych zasadach, a wtedy unikną zgubnych wpływów, które niejednokrotnie odbijają się na ich przyszłym życiu.

Obok przedszkoli należy wysunąć problem, coprawda jeszcze zupełnie nowy, ale o wielkich możliwościach rozwoju, tj. zakładanie ogródków jordanowskich po wsiach, tym bardziej, że wieś jest odpowiednim terenem, na którym ruch jordanowski ma wszelkie podstawy do rozwoju. Dziecko wiejskie i na tej drodze znajdzie opiekę, a rozrywki wpłyną dodatnio na jego rozwój tak fizyczny jak i moralny. Niewątpliwie więc to zupełnie nowe zagadnienie po odpowiednim zorientowaniu się, znajdzie swoje pole do działania. Pierwszy ogródek jordanowski powstał we wsi Wacyn pod Radomiem. Jest on sprawdzianem, że ruch jordanowski na wsi w niedługim czasie spełni swoje zadanie.

Właśnie dzisiaj, kiedy stoimy w obliczu groźnej sytuacji politycznej, zagadnienia wysunięte powyżej nabierają znaczenia pierwszorzędnej wagi. Nie zapominajmy o tym, że na wypadek wojny, gdy wszyscy mężczyźni pójdą na front, w każdej dziedzinie życia gospodarczego, przemysłowego, handlowego i innych zastąpić ich będzie musiała kobieta. A jakżeż wtedy będzie się przedstawiała praca kobiety matki, gdy będzie zmuszona zostawić dzieci bez opieki?

Nie wątpimy, że kwestia powstawania jak największej liczby przedszkoli znajdzie oddźwięk wśród miarodajnych czynników państwowych, które zdają sobie sprawę z doniosłej roli tych placówek tak w czasie pokoju, jak i w okresie wojny, bo dbanie o dzieci, nie jest niczym innym, jak dobrze pojętą troską o dobro przyszłych obywateli — a to nie może być Państwu obojętne.

Maria Wardasówna

Przygoda Jędrysa - Pilota

(Ciąg dalszy)

— Ta kobieta mi zaimponowała — dodał po chwili Jędrys. — W krótkich słowach zapytałem jak się nazywa ta miejscowość, w której na polach leży pokąsany przez psa mąż. Opisała mi dość dokładnie to miejsce. Zapytałem jej jeszcze, czy w pobliżu tego miejsca jest piasek. Kiedy powiedziała, że tak, poleciłem jej, by tym piaskiem zrobiła wokół męża duże koło. Będzie to znak dla pilota, żeby nie błądził. Pocieszyłem ją, że niedługo pomoc przybędzie. Biedaczka, dziękowała mi z płaczem za tę pomoc.

Powiesiłem słuchawkę i pędem pobiegłem do dyżurki lekarskiej na lotnisku i opowiedziałem rozmowę telefoniczną z chłopką. Lekarz czym prędzej zaczął przygotowywać jakieś ampułki, szczypce i maszynkę do zastrzyków. Potem zawołał asystentkę.

— Poleci pani z pilotem Pękalką do człowieka, dotkniętego jadem wścieklizny i zastosuje środki lecznicze. Czas nagli. Jeżeli pilot zorientuje się, że może bezpiecznie lądować na polach a potem wystartować — proszę wylądować. W przeciwnym razie, skacze pani i po udzieleniu pomocy, przyjedzie pani pociągiem do Warszawy.

Pobiegłem do hangaru i przy pomocy mechaników, wytoczyłem samolot na start. Jeszcze motor dobrze nie zassał benzyny, gdy zjawiła się lekarka, ubrana w kombinezon lotniczy i spadochron. Wiekiem wydawał mi się czas zanim oderwałem się od ziemi. Przedtem na mapie wyszukałem miejscowość, określoną mi przez wieśniaczkę. Wkrótce bez trudności znalazłem się nad wskazanym miejscem.

— Widzę koło z piasku — dosłyszałem głos lekarki. Bo musicie wiedzieć, że w samolocie piloci porozumiewają się za pomocą słuchawek, umieszczonych na uszach. Warkot motoru głuszy głos.

Zrobiłem zakręt i zacząłem się badawczo przyglądać, czy warto lądować. Pola o pofałdowanym terenie, poprzerzynane dość szerokimi rowami, nie zachęcały do lądowania.

— Czy skakać? — zapytała lekarka.

— Tak!

Lekarka nasunęła silnie hełm na głowę i okulary na oczy. Przyrządy lekarskie, owinięte watą w szczelnym pudełku przymocowała do siebie taśmą. Otworzyła drzwiczki samolotu i rzuciła się bez namysłu w przepaść głową w dół. Momentalnie zrobiłem zakręt i obserwowałem skok dzielnej spadochroniarki, nowoczesnej kobiety, sięgającej po skrzydła anielskie. Może po trzech do pięciu sekund, spod nóg lekarki wystrzelił w górę pomięty jedwab, rozwijając się w olbrzymi parasol. W tym momencie lekarkę podciągnęło do góry, tak, że leciała już do ziemi w normalnej pozycji, to jest nogami w dół. Opuszczała się teraz powoli, a wytworzony prąd powietrza bujał nią jak dzieci na huśtawce.

— Jezusiczku. Ze też ta doktorka miała odwagę wypaść z samolotu na ziemię. Przecież ten parasol mógł się nie otworzyć i chudziątko zabiłoby się na śmierć — przerwała Jędrysowi Szotula.

— A dyć mogła się zabić, mogła — poparli ją chłopi.

Jędrys spojrzał z uśmiechem po obecnych.

— Mamy w Polsce ponad tysiąc skoczków i jeszcze nie było wypadku, żeby się spadochron nie otworzył. Wyrabiamy je w naszym kraju, więc musimy dbać, żeby były niezawodne i doskonałe.

— No i co dalej — wyrwał się pasterz od Więcka.

— Ach, co to było. Ludzie co na polach pracowali, jak zobaczyli z samolotu wylatujący parasol, nie wiedzieli co to jest. Bo w powietrzu człowieka prawie nie widać. Wygląda jak laleczka przywiązana do parasola. Dopiero blisko ziemi staje się podobny do człowieka. Nic też dziwnego, że wszyscy biegli do miejsca, gdzie przypuszczalnie skoczek mógł opaść.

Na wysokości może pięciu metrów nad ziemią lekarka zgięła nogi w kolanach, przez co zgrabnie skoczyła na rolę. Szybko zerwała się z ziemi, idąc w kierunku opadającego spadochronu, który zanim dotknął ziemi, ciągnął jeszcze lekarkę z kilkadziesiąt metrów za sobą.

Jędrys odetchnął i umilkł na chwilę, by zapalić papierosa.

— To naprawdę anioł w ludzkiej postaci zleciał na ziemię. O takim aniele jeszczem nie słyszoł — dziwił się Szotek.

Jędrys podjął na nowo:

(Dalszy ciąg w następnym numerze)

Na szerokim świecie

Sprawozdanie z podróży do Polski. Generalny inspektor angielskich wojsk zamorskich, gen. sir Edmund Ironside, został przyjęty po powrocie z Polski przez króla Jerzego VI w pałacu Buckingham.

Rozmowa generała z królem trwała dość długo, gdyż Jerzy VI chciał się dokładnie dowiedzieć o wynikach tej ważnej podróży.

Chrystus jest naszym wodzem! „Chrystus jest naszym wodzem" — oto zawołanie, które rozlega się wśród katolików niemieckich, zdążających na pielgrzymkę do St. Annaberg.

Mimo utrudnień ze strony hitlerowców, pielgrzymka osiągnęła imponującą liczbę 130.000 uczestników.

„Chrystus jest naszym wodzem!" — to zawołanie to godna odpowiedź na pogański kult „wodza" III Rzeszy.

Iran przy boku Turcji w razie wojny. Między rządem Iranu i Londynem toczą się rozmowy w sprawie nabycia przez rząd Iranu sprzętu wojennego, a głównie samolotów w Anglii. Rozmowy te są wynikiem decyzji, powziętej przez rząd Iranu i zakomunikowanej w Ankarze i Londynie, że w razie powikłań wojennych na morzu Śródziemnym siły zbrojne Iranu współdziałać będą z wojskami tureckimi. W ten sposób front państw pokoju, do którego należy Anglia, Francja, Polska, Rumunia, Turcja i Grecja ulega dalszemu wzmocnieniu przez przystąpienie Iranu.

W Kłajpedzie nie wolno się żenić! Władze niemieckie zabroniły od 1 sierpnia udzielania pozwoleń kłajpedzianom na zawieranie małżeństw. Urzędnicy oświadczają zgłaszającym się, że żenić sie nie można, ponieważ zostanie dużo wdów i skarb państwa będzie musiał płacić im zapomogi.

„Anschluss" był gwałtem! Partia narod.-socjalistyczna obchodziła bardzo uroczyście piątą rocznicę zamachu stanu na rząd austriacki, podczas którego zamordowany został kanclerz Dollfuss. Specjalne uroczystości odbyły się na miejscu stracenia Planetty, zabójcy Dollfussa.

We Wiedniu odsłonięto w sposób uroczysty tablicę pamiątkową ku czci narodowo - socjalistycznych uczestników zamachu lipcowego z r. 1934, podczas którego zamordowano kanclerza Dollfussa. Jednak po paru dniach musiano ją zdjąć z polecenia władz partyjnych, gdyż została zasmarowana smołą i kałem.

Gdy partia urządza szumne obchody „zjednoczenia" — ludność wyraźnie okazuje, że włączenie jej do Rzeszy było gwałtem.

Nie ma spokoju w Albanii. Ostatnie doniesienia w Albanii mówią o nowych walkach powstańców albańskich z okupacyjnymi wojskami włoskimi. Walki te toczą się ze szczególną zaciętością w rejonach wysokogórskich, trudno dostępnych dla czołgów i zmotoryzowanych kolumn włoskich. W walkach tych miało zginąć dotychczas 2.000 Włochów. Szczególnie zacięte walki toczyły się w okolicach Domus. Krwawe powstanie albańskich szczepów górskich zostało zlikwidowane dopiero po wysłaniu z Tirany 4-ch pułków górskich pod dowództwem gen. Durossi. Karne ekspedycje włoskie zorganizowane w górach albańskich postępują z największą surowością, rozstrzeliwując każdego Albańczyka, podejrzanego o współdziałanie z powstańcami.

Albańczycy przetrwali srogą niewolę turecką — przetrwają zapewne i włoski ucisk.

Przyjazny gest sąsiedzki. Transport złota hiszpańskiego, wartości 1.500 miln. franków (ok. 200 milionów zł) złożonego w Banku Francji, przybył na 5 samochodach pancernych do Hiszpanii.

Oddając generałowi Franco bez żadnych utrudnień, złoto, złożone w Paryżu przez rząd „czerwony" w czasie wojny domowej — Francja pragnie okazać przyjazne uczucia dla pobratymczego narodu hiszpańskiego.

Morze płonie... Na kanale La Manche zderzył się francuski statek - cysterna „Sunik" z parowcem szwedzkim „Grangesberg". „Sunik" wiózł ładunek przeszło 5 tys. ton nafty i benzyny, która wskutek zderzenia rozlała się na morze i zapaliła. 20-tu członków załogi „Sunika" doznało bardzo ciężkich poparzeń, zdołali się jednak uratować. Niektórym udało się przepłynąć pośród płomieni w małych łodziach, pomimo żaru i oślepiającego blasku. Pozostała część załogi utonęła, lub zginęła w płomieniach.

Niemcy dalej uciekają do Polski. Na odcinku straży granicznej w Bralinie przekroczyło granicę polską dwóch Niemców: 21-letni Hoffmann z Kolonii i 19-letni Kirschner z Düsseldorfu. Zbiegli oni z obozu pracy w Schleise. Nie mogli dłużej już znosić wprost drakońskich warunków pracy, trwającej od godz. 5-ej rano do 10-ej wieczorem z dwugodzinną przerwą i ryzykując nawet śmierć zbiegli do Polski.

Co się dzieje za granicą

„Kodeks rodziny francuskiej"

Francuska rada ministrów wydała szereg doniosłych ustaw. Jedną z pierwszych jest ustawa, mająca na celu podniesienie liczby urodzin dzieci. Ten „Kodeks rodziny francuskiej" składa się z czterech działów: 1) postanowienia o pomocy dla rodzin, posiadających dzieci, 2) ochrona rodziny przez energiczną walkę z morderstwem niemowląt, z pornografią i alkoholizmem. (Takie ustawy przydałyby się i u nas!), 3) zarządzenia podatkowe dla kawalerów i rodzin bezdzietnych, 4) zarządzenia administracyjne.

Przedłużenie mandatów poselskich

Wobec groźnej sytuacji europejskiej rada ministrów przedłużyła czas trwania obecnego parlamentu do 1.VI. 1942 r. Ma to dla Francji wielkie znaczenie z tego względu, że w okresie wyborów do parlamentu trwały tam ostre walki partyjne, co musiało osłabiać siłę wewnętrzną państwa. Nowy parlament miał być wybrany w czerwcu przyszłego roku, więc jeśliby rzeczywiście wtedy były wybory, to już na wiele miesięcy przed tym rozpolitykowane partyjnictwo pogrążyłoby Francję w walce o mandaty. A tak przez dwa lata rząd francuski może działać zdecydowanie, odsuwając w dalszą przyszłość widmo wyborczych starć.

Generalny komisariat informacji

Mobilizacja sił francuskich objęła i życie kulturalne. Utworzono generalny komisariat dla spraw informacji (jest to jakby ministerstwo propagandy), na którego czele stanął światowej sławy pisarz i dramaturg Jean Giraudoux, a radiostacje otrzymały naczelną dyrekcję państwową, podporządkowaną bezpośrednio radzie ministrów. Po zlikwidowaniu szpiegostwa niemieckiego, nowe te zarządzenia uniemożliwią Goebbelsowi tumanienie opinii francuskiej.

Za szpiegostwo kara śmierci

Doświadczenie z ostatnią aferą szpiegowską przynagliło rząd francuski do stanowczych przedsięwzięć. Wydano więc dekrety o szpiegostwie, zdradzie tajemnic obrony narodowej i sabotażu wojskowym (zniszczenie okrętu, urządzeń wojskowych). Za przestępctwa w tych wypadkach wprowadzono teraz karę śmierci.

„Lekarzu, troszcz się o siebie samego"

Mądre to przysłowie łacińskie można teraz z powodzeniem zastosować do „wodza" Hiszpanii gen. Franco. W czasie pobytu w Hiszpanii ministra Ciano powiedział on na temat Gdańska (naturalnie dla przypodobania się „osi"), że powinniśmy oddać go Niemcom, bo tyle narodów nie ma dostępu do morza i jakoś żyje — to i Polska mogłaby obejść się bez morza! Handlować cudzymi interesami, zwłaszcza z oddali, jest niezmiernie łatwo, ale jeśli gen. Franco byłby bliżej nas — nie radzilibyśmy mu tego. Pod bokiem mamy potężniejszego „wodza", a przecież dostał on od nas po łapach (narazie w „białej wojnie") właśnie z powodu tego Gdańska i naszego dostępu do morza, o który zuchwale się pokusił...

Ciekawe tylko, poco „wódz" Hiszpanii wsadza swoje trzy grosze do cudzych spraw, gdy u siebie ma wielki bałagan? Bo oto ledwie min. Ciano odjechał, zrobił się w Hiszpanii ruch i to bardzo niebezpieczny, — nie wiele brakło do buntu wojskowego.. Bohaterowie wojny domowej: gen Queipo de Llano, Jague, Moscardo, Solchaga — przeciwstawili się ostro obecnej polityce rządu, który zmierza do zaprowadzenia ustroju totalnego i większego zbliżenia do Niemiec i Włoch. Gen. Franco usunął „buntowników" z zajmowanych stanowisk, a wtedy wybuchło groźne wrzenie. Usunięci generałowie są bardzo popularni, toteż Franco nawet ich nie aresztował. Ale min. Ciano nauczył go pozbywania się przeciwników metodą Mussoliniego, który niewygodnych ludzi wysyła z Włoch na wysokie nawet stanowiska zagranicę. Skorzystał z tego Franco skwapliwie i głównego przeciwnika gen. Queipo de Llano mianował ambasadorem w Argentynie. Jednak czy to rozwiąże całkowicie sprawę — niewiadomo.

W tym czasie powrócił z podróży do Niemiec gen. Aranda i zaraz oświadczył, że w razie wojny Hiszpania musi być neutralna, a teraz chce nawiązać ściślejsze stosunki z Anglią. Choć więc zatarg z generałami wskazywałby na wzrost znaczenia „Falangi", która chce sojuszu z „osią" — oświadczenie Arandy ma swą wymowę: Zniszczona wojną domową Hiszpania nie może rwać się do nowych awantur, musi się odbudować, a na to potrzebne są pieniądze — z Angli...

Na Dalekim Wschodzie zmiany

Aby mieć rozwiązane ręce w Europie, Anglia zawarła wstępny układ z Japonią, w którym wycofuje się powoli z Dalekiego Wschodu — z Chin. Zdawało się wtedy, że Japonia zdoła uzyskać przewagę w wojnie z Chinami, ale oto najniespodziewaniej w świecie wystąpiły na widownię Stany Zjednoczone, jedno z największych mocarstw świata.

„Wuj Sam" działa sam

26-go lipca Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wypowiedziały układ handlowy z Japonią z roku 1911. Wypowiedzenie jest grzeczne, z zachowaniem przyjętych w r. 1911 zobowiązań, bo dopiero za sześć miesięcy, tj. 26-go stycznia 1940 r. układ przestanie obowiązywać. Dla Japonii jest to bardzo groźnym ostrzeżeniem. Stany Zjednoczone są największym dostawcą surowców do Japonii i kiedy przestaną dostarczać jej bawełny, żelaza, stali i nafty — japońskie działania wojenne w Chinach mogą stanąć pod wielkim znakiem zapytania.

Wobec takiego obrotu sprawy, mocniejsze stanowisko zajmuje i — Anglia. Pomyślnie wszczęte rokowania japońsko-angielskie zostały przerwane „na skutek różnicy w sprawach walutowych".

A tymczasem Stany Zjednoczone porozumiewają się z rządem angielskim i francuskim w celu uzgodnienia wspólnej akcji wobec Japonii.

Państwa bałkańskie łączą się przeciw Niemcom

Król rumuński Karol odbył podróż do Turcji i przeprowadził rozmowy z prezydentem Inönü. Do tej podróży przywiązuje się wielką wagę, zacieśnia ona bowiem współpracę państw bałkańskich, występujących już dziś zupełnie zdecydowanie przeciw Niemcom.

Na ścieżkach życiowych Mickiewicza

Niedawno bawiła w Polsce wycieczka literatów litewskich. Teraz zwiedzają Litwę przedstawiciele polskiego życia kulturalnego, zaproszeni przez Litwinów. Wycieczka polska spotyka się z serdecznym przyjęciem. Po zrzuceniu maski wrogiego stosunku do Polski ukazuje się prawdziwe oblicze Litwy. Dawne ściśle rodzinne współżycie i obecny uczuciowy mimo wszystko stosunek Polaków do Litwinów rozpala w duszy litewskiej coraz jaśniejszym płomieniem narazie sąsiedzka przyjaźń.

Zbliża nas tradycja, wspólny wróg i wielki poeta polski Mickiewicz, który w dzisiejszej stolicy Litwy — Kownie dużo przeżył i dużo pięknych wierszy napisał.

Masowe wywożenie Czechów

W „protektoracie" czeskim Niemcy robią wszystko, by całemu światu pokazać swą „opiekę" w najgorszym świetle. Już dotychczas wywieźli dużo Czechów (w tym i młodzież) w głąb Niemiec do ciężkich robót, obecnie zaś mają z całego „protektoratu" przesiedlić prawie 2 miliony Czechów! W planie tym chodzi o zmniejszenie liczby zwartej ludności czeskiej. Równocześnie rozparcelowano niektóre majątki czeskie i osiedla się w nich Niemców, wyrzuconych z włoskiego Tyrolu.

Przechowywanie ziarna

Najmniejsze ryzyko przedstawia sprzedaż zboża stopniowo, a nie od razu wszystkiego. Jeżeli po żniwach cena spada częstokroć gwałtownie, to między innymi i dla tego, że w tym czasie rolnicy sprzedają za dużo. Ponieważ jednak rolnikowi potrzebna jest słoma, przeto młócić musi, a ziarno o ile go nie sprzedaje powinno być w śpichrzu, albo innym pomieszczeniu. I tu właśnie powstają pewne trudności z przechowaniem ziarna. Może ono bądź zepsuć się, ulec stęchliźnie, bądź stać się pastwą rozmaitych szkodników, a wśród nich najgroźniejszego — wołka zbożowego.

Przeciwko zepsuciu ziarna jest jeden niezawodny środek — jak najczęstsze szuflowanie. Zwłaszcza pamiętać o tym należy przy przechowywaniu ziarna świeżego, nieodleżałego i niewypoconego w snopie. Ziarno takie bardzo szybko zagrzewa się i tęchnie, zwłaszcza złożone w grubszej warstwie. Szczególnie łatwo ulega zepsuciu rzepak. Jeżeli zaraz po omłóceniu rzepaku nie możemy lub nie chcemy go sprzedać, to najlepiej nie doczyszczać go, lecz trzymać go razem z łuszczynami ułożony cienką warstwą. Szuflować go należy z początku 2 razy dziennie, a po dwóch tygodniach przynajmniej jeden raz dziennie. Ziarno zbóż szuflować należy raz dziennie, a jeżeli jest czas, to bardzo dobrze robić to i częściej. Nie trzeba dodawać, że pomieszczenie powinno być suche i możliwie przewiewne. Kto pomieszczeniem takim nie rozporządza, to najlepiej niech ziarno po omłóceniu zaraz sprzeda.

Trudniejsza jest sprawa ze szkodnikami, zwłaszcza z wołkiem zbożowym, który napastuje głównie pszenicę, ale z braku jej nie gardzi i innym zbożem, otrębami i mąką. Walka z tym szkodnikiem jest oparta na znajomości jego życia i obyczajów. Mianowicie szkodnik ten najchętniej przebywa w ziarnie złożonym w grubej warstwie i nieporuszanym. Oczywistą więc jest rzeczą, że jeżeli ziarno będzie złożone w warstwie cienkiej i często szuflowanej, to wołek ciągle niepokojony nie może się usadowić na długo, nie rozmnaża się i szuka sobie innego spokojnego schronienia. Szuflowanie więc nie tylko ochroni ziarno przed zepsuciem, ale i przed wołkiem zbożowym.

Jeżeli jednak wołek niepokojony opuszcza ziarno, to nie znaczy wcale, aby rolnik mógł już spać spokojnie. Szkodnik ten bowiem wyszukuje sobie rozmaite zaciszne miejsca i zakamarki, szpary i szczeliny — i tam przebywa. A gdy rolnik chociażby przez parę dni ziarna nie rusza, wołek natychmiast zjawia się i niszczy ziarno. Śpichrze przeto powinny być o tyle szczelne, aby nie było żadnych szpar. Nie jest to łatwe, ponieważ zwykle podłogi, a niejednokrotnie i ściany są zbudowane z drzewa. Najlepiej nawet dopasowane drzewo zsycha się i pęka, a w szparach stąd powstałych osiedla się niezwłocznie wołek. Przekładanie podłogi, klinowanie, obijanie szpar blachą itp. nie wiele pomaga, ponieważ wołek wciśnie się wszędzie, a na blasze zdzierają się szybko szufle i miotły.

Najlepsze wyniki daje zalewanie wszelkich szpar tzw. pakiem (pechem). Szparę uprzednio należy starannie oczyścić z kurzu i śmieci, większe trzeba zatkać pakułami mocno ubitymi, a następnie szparę zalewa się roztopionym na ogniu gorącym pakiem. Zalać trzeba obficie i starannie, aby nie pozostało najmniejszej szczeliny. Po zastygnięciu pak zeskrobać ostrym nożem lub szkłem, a podłogi i ściany będą gładkie i zupełnie szczelne. Po paru dniach trzeba obejrzeć całą robotę i zalać to, co zostało ominięte. Corocznie zabieg ten należy powtarzać, gdyż drzewo przy zsychaniu się tworzy nowe szpary, które oczywiście trzeba zalewać.

Tymi dwoma zabiegami — częstym szuflowaniem oraz uszczelnianiem dokładnym podłóg i ścian uchronimy ziarno w śpichrzu nie tylko przed zepsuciem, ale i przed szkodami, jakie w nim wyrządzają wołki zbożowe i inne robactwo.

Chwasty wrogiem rolnika

Akcja tępienia chwastów wysunięta została na ostatnim zjeździe prezesów izb rolniczych jako jeden z ośmiu tematów, które winny być realizowane w sposób powszechny, aby zapewnić rolnictwu wyższą korzyść z gospodarki i aby pozwolić na uzyskanie lepszej wydajności gleby.

W okresie, kiedy w pełni trwa wegetacja roślin uprawnych, ich pielęgnowanie staje się główną troską właścicieli warsztatów rolnych, a prace jednostek podejmowane na tym odcinku mogły wydać o wiele lepsze rezultaty, jeśli akcja przyjmie charakter powszechny. Również tępienie chwastów tylko wtedy da się przeprowadzić gruntownie, jeśli, obejmując większe obszary ziemi, zabezpieczy tym samym przed przenoszeniem przez wiatr nasion chwastów tępionych.

Toteż organizacje rolnicze i samorząd rolniczy oraz powiatowy, wysuwając hasło rozszerzenia akcji tępienia chwastów, przystąpiły do tworzenia pewnego systemu kontroli wykonania tej akcji. W poszczególnych gminach mają być w tym celu powołane gminne komisje dla kontroli wykonywania walki z chwastami.

Komisje prowadzić będą lustracje terenowe, udzielając upomnień tym rolnikom, którzy wykażą opieszałość w wykonywaniu zaleceń uchwalonych w tej mierze przez miejscowe kółko rolnicze ,koło młodzieży wiejskiej, wskazanych przez sołtysa itp. W wypadku dalszej opieszałości, podczas następnych lustracji, komisje gminne będą mogły wyznaczać kary na opieszałych.

Dążeniem izb i organizacji rolniczych będzie, aby akcja tępienia chwastów, prowadzona w skali powszechnej, obejmowała tereny poszczególnych powiatów. Podejmując walkę z chwastami nie należy ograniczyć się do zorganizowania jednego lub paru tygodni walki, a należy dążyć, aby w poszczególnych gromadach akcja przeprowadzona była jeszcze w bieżącym sezonie konsekwentnie aż do skutku. Obowiązek gruntownego przeprowadzenia akcji nakazuje skoncentrowanie jej na ściśle określonym terenie i w tym celu już obecnie poszczególne izby rolnicze w porozumieniu z powiatowymi organizacjami rolniczymi wyznaczają tereny, na których akcja będzie w roku bieżącym prowadzona.

10-letni plan rozbudowy spichrzów i elewatorów

Ogólna pojemność śpichrzów i elewatorów w Polsce sięga około 60,6 tys. ton, co jednak w stosunku do naszych potrzeb nie jest wystarczające. W związku z tym Min. Roln. i R. R. opracowało 10-letni plan rozbudowy śpichrzów i elewatorów w takiej ilości, aby możliwość magazynowania zbóż podniesiona została do przeszło 107 tys. ton. W tym celu zostanie wybudowanych jeszcze 18 nowych elewatorów, na co w okresach budżetowych 10-lecia preliminowana będzie suma 14.4 miln. zł.

W roku bieżącym rozpocznie się już budowa pierwszych elewatorów. Jednocześnie plan ten w okresie od 1939 do 1948 r. przewiduje rozbudowę śpichrzów kosztem 28.4 miln. zł., których pojemność ma sięgać 75 tys. ton.

Wołyń i Małopolska zadowolone z tegorocznych plonów

Żniwa na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia są w całej pełni. Żyta i pszenice już sprzątnięte. Przystąpiono obecnie do zbiorów zbóż jarych. Według raportów nadsyłanych — plony tegoroczne wszędzie są znakomite, mimo, że kilka gromad wiejskich poniosło poważne straty w czasie burz gradowych. Pierwsze omłoty żyta i pszenicy dają znacznie lepsze wyniki niż zeszłoroczne. Wskutek tego zanotowano tendencję zniżkową na zboża jare i ozime. Liczyć się również należy z dobrymi zbiorami zbóż jarych i ziemniaków. Znakomicie obrodziły wiśnie. Nie wpłynęło to jednak na zniżkę cen, gdyż fabryki konserw owocowych zakupiły je masowo na przetwory. Sfery ogrodnicze komunikują, że gruszki w tym roku obrodziły się, zato słabiej wypadną zbiory jabłek i śliwek. Korzystnie również przedstawiają się ewentualne plony chmielu.

PODOLE DOMAGA SIĘ LICEUM ROLNICZO — LASOWEGO

Sfery rolnicze woj. tarnopolskiego podjęły starania u władz centralnych o utworzenie w jednej z miejscowości tamtejszych liceum rolniczo-lasowego. Chodzi tu głównie o realizację woli fundatora Fundacji im. Baworowskich, którego celem była pomoc dla rolnictwa podolskiego.

BUDOWA STOCZNI W ZAWICHOŚCIE

Z dniem 15 lipca rozpoczęto już roboty ziemne przy budowie stoczni w Zawichoście. Na razie znalazło pracę kilkudziesięciu robotników niewykwalifikowanych, rekrutujących się spośród miejscowych chłopów małorolnych i bezrolnych.

NOWA FABRYKA POD SANDOMIERZEM

We wsi Garbowie pod Sandomierzem bawiła komisja Zakładów Przemysłowych K. Poznańskiego, badając tereny pod budowę nowej fabryki. Komisja wyraziła chęć kupna około 50 hektarów.

SPÓŁDZIELCZE PRZETWÓRNIE WEŁNY

W związku z dążeniem do podniesienia hodowli owiec, podejmowana jest przez hodowców spółdzielcza organizacja przetwórstwa wełny. Taką spółdzielczą przetwórnię wełny zorganizowano niedawno w Przedborzu, pow. koneckiego. Zapisało się do spółdzielni 176 członków, którzy złożyli 2.500 zł udziałów, przy czym udziały wykupowano w stosunku do ilości posiadnych owiec. Maszyny i urządzenia kosztowały spółdzielnię 23 tys. zł. Spółdzielnia została uruchomiona we wrześniu ub. r., ale najbardziej intensywną pracę na dwie zmiany prowadzi od marca rb. Spółdzielnia przerabia wełnę owczą, produkując włóczkę, materiały ubraniowe, samodziały itp. Jednocześnie prowadzi spółdzielnia farbiarnię na własne potrzeby i dla ludności zgłaszającej wełnę do farbowania. Spółdzielnia w Przedborzu zatrudnia tkaczy - chałupników, wynagradzając ich o 100 proc. wyżej od nakładców żydowskich.

W stadium organizacji jest Chrześcijańska Spółdzielnia Wełniarska „Runo" w Wolborzu, pow. piotrkowskiego. Spółdzielnia posiada już pobudowany własny dom fabryczny i część maszyn zmontowanych.

WIELKA MLECZARNIA NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Kosztem 3000.000 złotych ukończono w Bełsznicy koło Rybnika budowę wielkiej mleczarni, wyposażonej w najbardziej nowoczesne urządzenia techniczne. Zdolność przetwórcza mleczarni obliczona jest na 15.000 litrów na dobę. Z produkcji tej korzystać będą pobliskie mleczarnie spółdzielcze Zaolzia oraz okolicy Katowic.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. S. Wojtal, w pow. miechowskim.
Sprawę można załatwić polubownie, jeśli strony się na to zgodzą. Testament można odwołać w całości lub w części tylko przez testament późniejszy lub przez akt notarialny, obejmujący oświadczenie zmiany woli. Testamenty późniejsze, nie odwołujące poprzednich w sposób wyraźny, unieważniają w tych ostatnich te tylko z rozporządzeń nimi objętych, które z nowymi pogodzić się nie dają lub są z nimi w sprzeczności. Można również obalić testament w razie pokrzywdzenia spadkobierców innych.

Ob. J. Juras, w pow. łęczyckim.
Należy odróżnić **klasyfikację gruntów do celów podatkowych.** Te kwestie załatwiają Urzędy Skarbowe na wniosek zainteresowanych. Koszta klasyfikacji ponoszą ci, którzy żądają przeprowadzenia klasyfikacji gruntów. Niezależnie od klasyfikacji gruntów istnieje **hipoteka** gruntów. Hipoteka przez książki hipoteczne ustala właściciela każdorazowego właściciela gruntu hipotecznego, ścieśnienia, ciężary i długi ciążące na majątku ziemskim, czego np. nie mamy przy gruntach włościańskich, zwanych inaczej tabelowymi i ukazowymi. Właściciel gruntu hipotecznego w każdej chwili może okazać obciążenia majątkowe i może łatwiej zaciągnąć kredyt, bo dług wprowadza na hipotekę majątku i jest pewny zwrotu długu. Obecnie obowiązują opłaty ulgowe. Hipotekę można wywołać w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Grodzkim lub przy Sądzie Okręgowym, a więc tam, gdzie będzie taniej kosztować i dokąd właściciel może łatwiej dojechać. Szczegółowych informacyj w pierwszej Sprawie udzieli Urząd Skarbowy, zaś w drugiej Wydział Hipoteczny Sądów Grodzkiego i Okręgowego.

Ob. A. Stachurski i ob. P. Dzięgielswik w Długołęce.
Ustawę oddłużeniową Sejm uchwalił. Ustawa już weszła w życie, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma. W sprawie poruszonej w liście można zwrócić się do Dyrekcji Naczelnej Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr. 50.

Ob. W. Kujawiński, w pow. konińskim.
Byłoby wskazanem, aby zainteresowani rolnicy 3 wsi złożyli podania do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych i Naczelnej Dyrekcji Państwowego Banku Rolnego.

Ob. P. Michałkiewicz w Dobkowie.
Należy zwrócić się do Dyrekcji Kolei Państwowych, opisując dotychczasowe wydatki i los podania oraz prosząc o nakazanie podległym władzom załatwienia podania.

Ob. T. Szymczak w pow. kaliskim.
Najlepiej byłoby spór załatwić polubownie. Jeśli tego nie da się uczynić — ao pozostaje droga sądowa. Wtedy sąd rozstrzygnie, kto ma prawo do przedmiotu spadkowego. Prawdopodobnie będzie można podzielić go w naturze na tyle części, ilu pozostało spadkobierców po osobie zmarłej.

Ob. J. Ponikowski w pow. pińczowskim.
Niebawem ma się ukazać rozporządzenie Ministra Skarbu, Rolnictwa w kwestii oddłużenia rolników zadłużonych w instytucjach kredytowych i Funduszu Obrotowym Reformy Rolnej.

Ob. F. Aleksandrowicz w woj. Nowogródzkim.
Zezwolenie na podział gruntu może wydać Komisarz Ziemski. Należy się bronić tym, że spadkobiercy już swoją część otrzymali i obecnie nic im nie należy się. Przede wszystkim trzeba było bronić się starannie w poprzednich decydujących w tej sprawie procesach.

Ob. J. Stamolewicz w Borunach.
Punktem decydującym jest pytanie, czy strona przeciwna wykonuje, czy też nie umowę. Jeśli niewykonanie umowy jest z winy strony przeciwnej — to sprawa ma widoki powodzenia. W sprawie drugiej prosimy przeczytać odpowiedź zamieszczoną w poprzednim numerzenn ob. Gawozowi i ob. Panikowskiemu w numerze niniejszym.

Ob. Cz. Dec w pow. przasnyskim.
Stanowisko opisane w liście jest słuszne. Rolnikiem on nie jest i nie powinien karzystać z dobrodziejstw ustaw oddłużeniowych. Na jego propozycje nie należy godzić się. Gdyby wystąpił do Powiatowego Urzędu Roziemczego czy też Sądu — to należy bronić się starannie.

Ob. K. Draczuk w pow. zdołbunowskim.
Szkoda bardzo, że nie było apelacji. Okazuje się, że propozycja „na gębę" pogodzenia się i nieściągania kosztów sądowych była wybiegiem strony przeciwnej. Na przyszłość ugody takie należy spisywać na piśmie. danym przypadku przeciwnik przystąpił do egzekucji prawomocnego wyroku sądowego i jeśli jakoś dobrowolnie nie da się sprawy załatwić, to wyznaczy licytację opisanego mienia. Prawo obowiązujące egzekucyjne zezwala na licytację takiego mienia.

Ob. A. Jędras w pow. sieradzkim.
Najpierw należy wystąpić do Sądu Okręgowego o uznanie osoby nieobecnej za zmarłą. Do podania w tej sprawie należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia osoby nieobecnej, 2) zaświadczenie z gminy, że w 1914 roku opuścił wieś rodzinną jako żołnierz b. armii rosyjskiej i dotychczas nie wrócił, 3) 2—3 świadków, którzy ustalą, że razem z nimi był w wojsku że nie wrócił z wojny światowej. Postępowanie powyższe przeprowadza się wtedy, jeśli nie ma metryki śmierci. Następnie trzeba będzie przeprowadzić postępowanie działowe spadku pozostałego po osobie uznanej za zmarłą.

Ob. E. Szczęsny w pow. dziśnieńskim.
O obszarze scalania gruntów decyduje Komisarz Ziemski przy Starostwie Powiatowym lub też w drugiej instancji Wojewódzka Komisja Ziemska. Postępowanie scaleniowe może objąć jedną lub kilka wsi. Wyłączeni ze scalenia mogą być ci, których grunty są w jednym krótkim i szerokim kawałku. Szczegółowych informacyj w sprawie można zasięgnąć u Komisarza Ziemskiego powiatu Dziśnieńskiego.

Ob. J. Witowski w pow. nowo - sądeckim.
Należy zwrócić się do Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, ul. Grażyny 13 po szczegółowe informacje.

Ob. Niejurysta w pow. sieradzkim.
Sprostowania nie zamieszczać, gdyż odpowiada prawdzie. Jeśli przeciwnik wystąpi na drogę sądową o zniesławienie — to wtedy trzeba będzie przeprowadzić dowód prawdy, a mianowicie: trzeba będzie złożyć posiadane dokumenty urzędowe i powołać świadków, który ustalą prawdziwość stawianych zarzutów. Życzymy powodzenia w pięknej pracy dla dobra Polski i Wsi.

Ob. J. Kizdzik w pow. oszmiańskim.
W sprawie pierwszej wystąpić do Sądu o eksmisję gruntu, który posiada strona przeciwna bez żadnego tytułu prawnego. W drugiej sprawie należy ustalić, kto ma prawo własności do tej działki, gdyż tylko ten może rościć do gruntu pretensję. W sprawie trzeciej zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie z podaniem.

Ob. J. Kumor w pow. nawosądeckim.
W poprzednim numerze i obecnym udzieliliśmy wyczerpujących odpowiedzi. Prosimy uważnie odpowiedzi te przeczytać.

Ob. J. Gajewski w pow. iłżeckim.
Należy napisać o całej sprawie podanie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie.

Ob. I. K. w pow. dubieńskim.
Należy zwrócić się z podaniem do Naczelnej dyrekcji Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr 50. Do podania należy załączyć zaświadczenie gminne, stwierdzające, iż istotnie tak jest, jak będzie napisane w podaniu.

Ob. I. Drążkiewicz w pow. puławskim.
Można zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zbadanie sprawy i naprawienia błędu. Podanie byłoby dobrze, aby podpisali zainteresowani mieszkańcy.

Ob. I. Gierulski w pow. włodawskim.
Na podstawie artykułu 233 Kodeksu Cywilnego Królestwa Polskiego pozostałemu przy życiu małżonkowi — jeśli są krewni po zmarłym małżonku — należy się **jedna czwarta część spadku na własność.**

Ob. St. Iwański w pow. Ostrów Mazowieckim.
Wypłata renty w Polsce byłaby możliwa jedynie w tym wypadku, gdyby Charkowskie Towarzystwo Ubezpieczeń posiadało jakieś fundusze, a wówczas wypłata następowałaby automatycznie z tych funduszów. Ponieważ ten wypadek nie zachodzi, przeto sprawa wypłaty renty jest obecnie zupełnie niemożliwa. Jedynie w razie powrotu do Rosji i stałego tam pobytu możnaby domagać się od władz tamtejszych wypłoty przyznanej w swoim czasie renty. Wszelkie inne starania nieodniosą skutku.

Ob. Czytelnik w pow. Nowy Tomyśl.
Artykuł 255 Kodeksu Karnego mówi o zniesławienach (plotkach, pomówieniach). Nie ma przestępstwa jeśli zarzut był prawdziwy. Prawo wobec tego dopuszcza przeprowadzenie dowodu prawdy. Wyjątek od tej zasady prawnej stanowi zniesławiene dotyczące okoliczności życia **prywatnego lub rodzinnego.** W tyhc 2 wypadkach nie można przeprowadzać dowodu prawdy. Do wydania wyroku skazującego wystarczy uodowodnienie, iż wyrazy zniesławiające padły. W liśce jest mowa o zniesławieniu dotyczącym życia prywatnego i tym należy tłumaczyć, iż Sąd nie dopuścił do badania świadków. Apelować można, a może wtedy daloby się w sądzie II instancji pogodzić z oskarżycielem prywatnym i wtedy.2 Sąd umorzyłby sprawę i wyroku niebyłoby.

Ob. Stroiński w pow. lipnowskim.
Informacja zaciągnięta w Urzędzie Skarbowym jest praktyczna. Jeśli istotnie tak jest, jak o tym jest w liście — to po kilku latach już zwrócą się poniesione koszta. Na wszelki wypadek można przedtem zapytać się mierniką, ile weźmie za sporządzenie planu gruntów.

Ob. J. Krawczyk w pow. płockim.
Odróżnić należy dwie kwastie, a mianowicie: jedna to — szkody spowodowane działaniami wojny światowej i pożyczkę zaciągniętą w Państwowym Banku Rolnym. Pierwszą należność można wypłacić — jeśli państwa zaborcze prowadzące wojnę — wypłacą Państwu Polskiemu. Pożyczkę Bank Rolny wtedy mógłby umorzyć, gdyby były odpowiednie przepisy prawne. Przepisy mówią wyraźnie, że pożyczkę należy zwrócić. W wyjątkowych wypadkach można odroczyć termin jej płatności, ale i w tym wypadku trzeba mieć ku temu słuszne powody.

Ob. B. Kasiuk na Polesiu.
Od dnia 5 maja 1937 roku obowiązuje w całym kraju ustawa z dn. 14 kwietnia 1937 r. **o szkodnictwie leśnym i polnym.**
Szkodnictwo leśne i polne należy do przestępstw zwanych **wykroczeniami.** Kary za te czyny wynoszą do 3 ciesięcy aresztu i grzywna do 3000 zł albo też jedna z tych kar. Sprawy te sądzą tak zwane sądy starościńskie (referenci karno - administracyjni Starostwa). Ściganie następuje na skutek zameldowania tej osoby, której wyrządzono szkodę. Skargę pisze się do Starosty Powiatowego. Pamiętać należy o tym, że w sprawach leśnych i polnych oprócz kary aresztu i grzywny Starostwo skazuje obwinionego **na nawiązkę,** która idzie na rzecz pokrzywdzonego. Za grzywny, nawiązki, opłaty i koszty postępowania karnego, nieściągalne od skazanego, a nałożone: a) na nieletniego — odpowiadają majątkowo rodzice lub opiekun, pod którego pieczą nieletni faktycznie pozostaje; b) na pastucha z powodu przestępstwa wypasu lub przegonu zwierzęcia lub drobiu — odpowiada majątkowo posiadacz zwierzęcia lub drobiu. Grzywna jednak nie podlega zamianie na areszt. Osoby odpowiedzialne majątkowo mogą się zwolnić od odpowiedzialności za grzywnę, jeżeli udowodnią, że pomimo spełnienia swych obowiązków nadzoru, przestępstwa nie były w stanie zapobiec. Pamiętać należy i o tym, że orzeczenie nawiązki nie pozbawia prawa dochodzenia dalszego odszkodowania na podstawie ustaw cywilnych. Przedmioty pochodzące z przestępstwa zwraca się pokrzywdzonemu. Narzędzia, które służyły lub były przeznaczone do popełnienia przestępstwa mogą ulec przepadkowi. **Skargi alepalcyjne** na orzeczenia Starościńskie wnosi się do Sądu Okręgowego za pośrednictwem Starostwa. W odwołaniu takim należy wskazać dowody, niezbędne do wyjaśnienia sprawy. Ustawa wyżej opisana została ogłoszono w Nr 30 Dziennika Ustaw z 1937 roku.

Ob. Z. Nocon w pow. częstochowskim.
Należy na pierwszej rozprawie przed Sądem Grodzkim zgłosić świadków naocznych zajścia i prosić o zbadanie tych świadków. Jeśli świadkowie bez wezwań na rozprawę nie przybędą — to należy prosić sąd o odroczenie rozprawy i wezwanie wskazanych świadków obrony ze świadkami oskarżenia. Gdyby Sąd nie przychylił się do tego wniosku — to należy wniosek ten zaprotokułować i dopiero będzie można skutecznie podnosić tę kwestie w skardze apelacyjnej, gdyż według obowiązujących przepisów postępowania karnego wszystkie dowody w sprawie karnej przed Sądem Grodzkim musi zgłosić na pierwszej rozprawie. Pamiętać należy o tym, że świadkami — zarówno w sprawach karnych, jak i cywilnych — mogą być i najbliżsi krewni.

Ob. Sz. w pow. wilejskim.
Momentem decydującym dla sprawy jest decyzja Komisarza Ziemskiego o ustaleniu obszaru scaleniowego. Jeśli decyzja komisarska obejmuje i grunty sporne — to one będą włączone do obszaru scaleniowego, gdyż z treści listu widać, że decyzja ustalająca obszar uprawomocniła się. Z figury narysowanej w liście można wnioskować, że obszar sporny będzie podlegał komasacji. Gdyby istotnie tak było — to należy dopilnować, aby dobry był dobrze oszacowany, gdyż wtedy wartość działki nowej będzie wyrównana.

Ob. S. Suchenek w pow. radzymińskim.
Zezwolenie na parcelację wydają władze ziemskie, które również zatwierdzają wielkość działek. Zezwolenia na kupno poszczególnych działek udziela Komisarz Ziemski. Obecnie obowiązujące przepisy parcelacyjne są dość surowe i nakazują sprzedawać ziemię rolnikom. Podstawą do rozmów z właścicielem ziemi powinna być tak zwana punktacja i właściciel ziemi obowiązany jest ziemię oddać rejentalnie tą, o jakiej jest mowa właśnie w tej punktacji. Możnaby w tej sprawie zwrócić się do Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, ul. Filtrowa 57.

Ob. I. Kasperowicz w pow. wileńsko - trockim.
Można zwrócić się z podaniem do tej władzy, która sprawę załatwia, albo do niej władzy zwierzchniej o ponowne rozpatrzenie sprawy i przychylne załatwienie. Zezwolenia na sprzedaż gruntów pochodzących z parcelacji udziela Komisarz Ziemski. Za sporządzenie planików zezwolenia są opłaty. Trzeba więc pójść do Komisarza Ziemskiego i zapytać, czy obecnie będzie można zmienić podział kolonii, gdyż nabywcy podoba się lepiej stara działka.

(Dokończenie na str. 19-ej)

(Dokończenie ze str. 18)

Ob. Czytelnik w pow. kowelskim.

Nie mając nakazu płatniczego przed sobą nie możemy dokładnie zbadać sprawy. Jednak wyjaśniamy, co następuje: wszelkie takie punktacje podlegają opłacie stemplowej. Jeśli od takiej punktacii zwanej inaczej przyrzeczeniem kupna - sprzedaży rejent stempel pobrał — to obecnie po raz drugi pobierać nie należy. Możliwą jest rzecz taka, że umawiające się strony za nisko oszacowały grunt objęty umową i wobec tego przy tej tranzakcji Skarb Państwa byłby pokrzywdzony i dlatego dodatkowo Urząd Skarbowy dopomnia się o różnicę. Rekurs należy w terminie napisać. Przed napisaniem rekursu należy b. starannie przeczytać nadesłany przez Urząd Skarbowy nakaz płatniczy na podatek stemplowy oraz przeczytać uważnie pouczenie podatnika, zamieszczone na odwrotnej stronie nakazu. Rekurs należy złożyć w Urzędzie Skarbowym za pokwitowaniem. Jeśli rekurs wysyłamy pocztą należy wysłać go listem poleconym.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Przychodźko Izydor, Toboły. — Gazetę stale wysyłamy, prosimy zareklamować w swoim Urzędzie Pocztowym. Cześć!

Ob. Fr. Naklicki, Kryniczki, — prenumerata opłacona do 1 lipca b. r. Cześć!

Ob. Trzeciak Michał s. Jana, Kłyszki — prenumerata opłacona do dnia 1 września b. r. Cześć!

Ob. Imielski Józef, Łodygowice, — prenumerata opłacona do 1 grudnia b. r. Cześć!

Ob. Zdańkowski Franciszek, Strzakły — prenumerata opłacona do 1 października b. r. Cześć.

Ob. Cisek Franciszek, w Rakszawie. Są szkoły podoficerów piechoty dla małoletnich w Lubawie na Pomorzu, w Śremie w Wielkopolsce, w Nisku w Małopolsce i w Krośnie (ta ostatnia szkoła podoficerów lotnictwa dla małoletnich). Warunki przyjęcia są następujące: ukończonych 7 klas szkoły powszechnej (do lotniczej szkoły powszechnej III stopnia) i nieprzekroczonych 17 lat. Nauka jest bezpłatna. Podanie trzeba wysłać natychmiast, gdyż termin ich składania już minął i tylko wyjątkowo mogą uwzględnić biorąc pod uwagę, że jest to syn zasłużonego żołnierza. Cześć!

Ob. Kołodziej Julian w Dolinie. Szkoła dla wójtów nie istnieje. Cześć!

Ob. Śmietana Jakub w Łęgu. Za tego rodzaju zasługi, nadawany jest medal lub krzyż zasługi, do którego to odznaczenia podać pana powinni przełożeni w organizacji. Cześć!

Ob. Walicki Stanisław w Gronowie. Artykuł zamieszczony, listy uczestników już nie ma. O drukowaniu informacji o wycieczce nic nam nie wiadomo. Sprawę tę omawiają wyczerpująco reportaże ze „Wsi Polskiej". Cześć!

Drugi zbiór siana

Dobry zbiór siana z drugiego pokosu nie jest rzeczą łatwą, gdyż krótkie dni i słabsze promienie słoneczne utrudniają szybkie wysuszenie siana. Że jednak składanie siana niedosuszonego grozi zagrzaniem się i zapleśnieniem, z góry winniśmy pomyśleć o tym, w jaki sposób zabezpieczyć zebrane siano.

Sposób najłatwiejszy, każdemu dostępny — to solenie.

Ponieważ możemy solić siano już po pierwszym przewróceniu — (siano, nie trawę!), oszczędzamy nie tylko na pracy rąk, tak bardzo potrzebnych o tej porze roku na wsi, ale zachowujemy w sianie więcej pożywnych młodych pędów i liści, które wykruszają się przy przewracaniu.

Solimy siano warstwami, każdą warstwę mocno udeptując. Na spód staramy się kłaść siano grube i mocno je solimy dla ochrony przed nasiąkaniem wilgocią od dołu. Na 100 kg siana bierzemy od 2 do 3 kg soli, a więc więcej niż do solenia siana z pierwszego pokosu.

Osolone siano możemy zostawiać w stogach na polu lub składać w stodole, w miejscu przewiewnym. Z wierzchu należy przykrywać siano suchą słomą, żeby w niej mogła osiadać parująca wilgoć.

Ob. S. Kudliński w pow. międzychódzkim.

Z treści listu widać, iż Powiatowy Urząd Rozjemczy w 1935 r. rozłożył dług na raty, a potem były jeszcze dalsze ustawy o oddłużeniu rolnictwa. Wobec tego był w mocy nie płacić. Obecnie płacić powinien 50 proc. tego, co Urząd Rozjemczy nakazał i zaległy i bieżący procent cały. Gdyby dobrowolnie uczynić tego nie chciał — to należy orzeczenie Powiatowego Urzędu Rozjemczego zaopatrzyć w klauzulę wykonalności w Sądzie Grodzkim i taki tytuł wykonawczy oddać Komornikowi Sądu z wnioskiem o dokonanie zajęcia zbiorów i sprzedaży na licytacji. Wydawałoby się wskazanym wystąpić do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o uchylenie ulg i nakazanie dłużnikowi płacenie długu natychmiast. W tym wypadku należy aby wierzyciel udowodnił dobre warunki materialne dłużnika za pomocą świadków i innych dowodów na piśmie.

Rozrywki umysłowe

BILETY WIZYTOWE:

IGOR DONK

ELA CZYNIUCKA

Przestawiając litery odgadnąć zawód wymienionych na biletach osób.

OD REDAKCJI

Za rozwiązanie przynajmniej jednego z powyższych zadań Redakcja przeznacza wartościowe nagrody.

Rozwiązania zadań należy nadsyłać pod adresem Redakcji (Warszawa, ul. Górskiego 6) z dopiskiem „Rozrywki Umysłowe" w terminie trzytygodniowym, licząc od daty wyjścia numeru.

ROZWIĄZANIE REBUSIKÓW Z NR 25

1. Zastrzyk. 2. Podkowa.

TRAFNE ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 27 NADESŁALI: Jan Dorosz, Adam Szymczak, Bolesław **Sudoł**, Jan **Romanowski**, Andrzej **Kolenda**. Andrzej **Gruza**, Edward **Rozenbajgier**, Marian **Süss**. Stanisław **Prokopczyk**, Janina **Waszczyńska**.

NAGRODY za rozwiązanie rebusików literowych z Nr 25 drogą losowania otrzymują:

Marian Süss — Wiszniów, p-ta Poddębce k/Łucka.

Stanisław Prokopczyk — kol. Woropońszczyzna, p-ta Ikaźń, pow. Brasław.

Ceny ziemiopłodów

Cena za 100 kg parytet wagon w handlu hurtowym siedziba giełdy

Warszawa: pszenica jednolta 21.50 — 23.00; zbierana 22.00 — 21.50; żyto I st. 13.00 — 13.25; owies I st. 21.25 — 22.75; zbierany — 21.50 — 21.75; jęczmień przemiałowy 16.25 — 16.50; pastewny 16.00 — 16.25; mąka pszenna I 35 proc. 39.50 — 40.50; mąka pszenna II 50 proc. — 36.50 — 39.50; mąka żytnia I 30 proc. 24.25 — 24.75; mąka żytnia 55 proc. 22.50 — 23.00; peluszka 25.00 — 26.50; rzepak zimowy 46.00 — 47.00; siemie lniane 52.00 — 53.00; łubin niebieski 11.50 — 12.00; żółty 16.50 — 17.00; otręby pszenne grube 12.00 — 12.50; średnie 11.25 — 11.75; żytnie 9.75 — 10.25; makuchy lniane 22.00 — 22.50; rzepakowe 12.25 — 12.75; słonecznikowe 19.50 — 20.00; słoma prasowana 3.00 — 3.50. Tendencja zniżkowa.

Cena żyta na rynku krajowym krystalizuje się i jest prawdopodobne, że ustabilizuje się na poziomie 12.25 — 12.50 za q. franco W-wa. Za pszenicę nowych zbiorów młyny wyrażają chęć płacić 20.50 — 21.00 franco Warszawa.

Obór żytem jest niewielki, a pszenicą w ogóle nie ma zainteresowania. Po pewnym ożywieniu w obrotach owsem starego zbioru ostatnio z powodu zniżki cen zainteresowanie jest słabsze.

BYDŁO

Urzędowa cedula notowań zwierząt rzeźnych, Warszawa z dn. 22.7. i 24.7. za 1 kg żywej wagi loco targowica (w groszach): woły 1 kl. 82 — 92 i 76 — 81 i pół; II kl. 71 i pół i 61 — 66; krowy I kl. 82 — 94 i 75 — 81; średnie 70 — 74 i 62 — 69; buhaje I kl. 81 — 94 i 68 — 79; cielęta extra pow. 60 kg: 88 — 95; pow. 40 kg 70 — 85; pow. 30 kg 60 — 70; owce młode i maciorki 60; świnie słoninowe pow. 80 kg 124 — 125; pow. 150 kg 117 — 122; poniżej 150 kg 112 — 115; mięsne 106 — 111 i 100 — 105; bydło wychudzone 38. Na bydło tendencja utrzymana.

Nowe książki

Wskazówki dla radnych gminnych.

W wyniku ostatnich wyborów do rad gminnych wybrano znaczną ilość radnych po raz pierwszy. Radni ci niewątpliwie zechcą rozszerzyć i pogłębić wiadomości o samorządzie gminnym, o jego zadaniach i obowiązkach a szczególnie o zakresie jego pracy. Związek Zawodowy Prac. Sam. Teryt. (W-wa Al. Jerozolimska 85) pragnąc radnym udostępnić korzystanie z odpowiedniej lektury fachowej wydał III-cie uzupełnione i poprawione wydanie **Wskazówek dla radnych gminnych** opracowane przez Piotra Typiaka — Naczelnika wydz. Samorządu Stanisławowskiego Urzędu wojewódzkiego.

Treść i układ „Wskazówek" kwalifikuje tę książeczkę jako podręcznik niezbędny dla każdego radnego.

Korzystanie z tego wydawnictwa umożliwi radnym przysposobić się do pełnienia zaszczytnego stanowiska członka rady gminnej.

„Drób użytkowy w gospodarstwie". Napisał M. Trybunalski. Z cyklu „Biblioteczka Kółka Rolniczego". Wydawnictwo Książnicy dla Rolników C.T.O. iK. R., stron 152, z rys. Cena zł 1.40. (Z przesyłką zwykłą zł 1.80). (Cena obniżona z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i R. P.).

Broszurę tę napisał doskonały znawca tego zagodnienia M. Trybulski, dostosowując jej treść do potrzeb drobnego gospodarstwa. Broszura wskazuje jak bez większych kosztów wprowadzić takie zmiany, które zapewnią nam większą wydajność drobiu, ułatwią zbyt, a w rezultacie zwiększą mimo wszystko opłacalność. W sposób b. praktyczny i przystępny jest omawiany chów kur, kaczek, gęsi i indyków, najkorzystniejsze sposoby zbytu jaj i drobiu rzeźnego oraz budowę tanich pomieszczeń dla drobiu.

„Domowy wyrób soków naturalnych" (Płynnego owocu). Napisał Mering Andrzej. Z cyklu „Biblioteczka Koła Gospodyń Wiejskich". Wydawca: Książnica dla Rolników C. T. O. i K. R., stron 80. Cena gr 70. (Z przesyłką zwykłą zł 1.—). Cena obniżona z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Broszura ta powina trafić przede wszystkim do gospodyń wiejskich, zawiera bowiem dokładne wskazówki wyrobu soków naturalnych domowym sposobem, przy użyciu zupełnie niedrogiego sprzętu. Soki takie wyrabiać można z wszelkich owoców, jeżyn, dzikich jagód, malin, poprzeczek, pomidorów, rabarbaru itp.

Autor, doskonały znawca przetwórstwa owocowego, dał w tej broszurze praktyczne wskazówki wyrobu soków naturalnych oraz zestawił przepisy przerobu 16 rodzajów różnych owoców.

Broszura napisana jest tak jasno i wyczerpująco co do niezbędnych dla praktyki szczegółów, że po prostu zachęca do wypróbowania tych prostych i łatwych przepisów, tymbardziej, że znakomitą pomoc znajduje czytelnik w oryginalnych rysunkach objaśniających sposób wykonania różnych czynności.

„Dom społeczny". Praca zbiorowa pad redakcją Tadeusza Więckowskiego. Wydawnictwo Książnicy dla Rolników C. T. O. i K. R., stron 202, z rys. Cena zł 2.—. (Z przesyłką zwykłą zł 2.40). (Cena obniżona z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i R. R.).

Wydawnictwo „Dom społeczny" przynosi szereg praktycznych wskazówek i wzorów załatwiania poszczególnych spraw związanych z zagadnieniem domów społecznych.

Poszczególne zagadnienia omówione są w książce w tej kolejności, jak występują przy organizacji, budowie a następnie działalności domu społecznego. Podano więc najpierw podstawy społeczno - kulturalne powstawania domów społecznych, dalej omówiono początkowe prace organizacyjne, fundusze, sposoby organizowania budowy, urządzenia wewnętrzne i organizowanie życia wewnętrznego w wybudowanym domu społecznym. W książce podano 10 projektów domów społecznych, które służyć mogą za wzór lub być zamawiane po niskich cenach w Komisji Domów Ludowych przy C. T. O. i K. R. w Warszawie, ul. Kopernika 30.

„Pasze w gospodarstwie". Napisana przez inż. J. Z. Pająka. Z cyklu „Biblioteczka Kółka Rolniczego". Wydawnictwo Książnicy dla Rolników. C. T. O. i K. R., stron 146, z rys. Cena zł 1,30. (Z przesyłką zwykłą zł 1,70). (Cena obniżona z zasiłku Ministerstwa Rolnictwa i R. P.).

Książka ta jest zbiorem wiadomości, w jaki sposób w drobnym gospodarstwie rolnym może być rozwiązana sprawa dostatku paszy dla inwentarza.

Wszystkie wyżej wymienione broszury są do nabycia w Książnicy dla Rolników C. T. O. i K. R. — Warszawa, ul. Kopernika 30.

RADIO NA WSI

W NIEDZIELĘ, DNIA 6 SIERPNIA:

w audycji porannej dla wsi nadane zostaną:

o godz. 7.08 — Melodie żołnierskie w wykonaniu Kapeli Feliksa Kowalczyka z przyśpiewkami Henryka Baranowskiego;

o godz. 7.30 — Gazetka Rolnicza.

o godz. 7.45 — Prof. Henryk Mościcki wygłosi pogadankę pt. „Wspomnienia z walk legionowych".

Na audycję popołudniową złożą się:

o godz. 14.15 — „Poszli i zwyciężyli", opowiadanie Feliksa Gwiżdża z okazji 25-lecia Czynu Legionowego;

o godz. 14.30 — odczytanę zostaną fragmenty z książki Józefa Piłsudskiego pt. „Moje pierwsze boje".

o godz. 14.45 — nadany zostanie koncert w wykonaniu dziarskiej kapeli Alojzego Zaremby.

o godz. 15.15 — nadana będzie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Młode pokolenie o sobie", w opracowaniu Marii Suszyńskiej.

W PONIEDZIAŁEK, DNIA 7 SIERPNIA:

o godz. 20.25 — Kazimierz Smoczyński w pogadance pt. „Uprawa zielonek na wiosenną paszę", mówić będzie o uprawie wyki zimowej, mieszanki poznańskiej i rzepaku zimowego na wczesną paszę wiosenną.

WE WTOREK, DNIA 8 SIERPNIA:

o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Terkowskiego oraz informacje giełdowe.

W ŚRODĘ, DNIA 9 SIERPNIA:

o godz. 20.25 — Dr Janina Węgrzynowska wygłosi pogadankę pt. „Choroby wrogiem społecznym", po czym nadane będą informacje giełdowe.

W CZWARTEK, DNIA 10 SIERPNIA:

o godz. 20.25 — nadana zostanie aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

W PIĄTEK, DNIA 11 SIERPNIA:

o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

W SOBOTĘ, DNIA 12 SIERPNIA:

o godz. 20.25 — Adam Tymoszewski w pogadance pt. „Poznajmy naszą glebę" mówić będzie o najprostszych i najważniejszych sposobach rozpoznawania różnych gatunków gleby.

Czytając „Wieś Polską", dowiesz się, co się dzieje w Polsce i za granicą.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	4 cent

Przedpłata na Francję:

rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:

rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA 1, ulica Wojciecha Górskiego 6. Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem	cała strona	400 zł
„	½ strony	200 zł
„	¼ strony	100 zł
„	⅛ strony	50 zł
w tekście	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.